

Cena egzemplarza zł **5**
łącznie z całkowitym
wynagrodzeniem sprzedawcyPrenumerata poczt. zł **120**
przez roznościela zł **130**ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie
od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Poniedziałek, 16 października

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku
Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8

Nr 285 (1779)

**Depesza
Mao Tse-Tunga
do Prezydenta RP**

WARSZAWA (PAP). Prezydent RP otrzymał od Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao-Tse-tunga następującą depeszę:

„Panie Prezydencie! W imieniu Rządu Chińskiego i narodu chińskiego przesyłam Panu wyrazy szczerzej wdzięczności za Pańskie serdeczne życzenia, które otrzymałem w pierwszą rocznicę powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

(—) Mao-Tse-Tung

Wielomilionowej wartości czyny pracy**FALA ZOBOWIĄZAŃ**

dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrońców rośnie z dnia na dzień

WARSZAWA (PAP) ZE WSZYSTKICH ZAKĄTKÓW KRAJU NAPŁYWAJĄ CODZIENNIE MELDUNKI O NOWYCH ZOBOWIĄZANIACH, JAKIE PODEJMUJĄ ROBOTNICZY I CHŁOPI PRACUJĄCY CAŁEJ POLSKI DLA UCZCZENIA 33 ROCZNICY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ I II ŚWIATOWEGO KONGRESU POKOJU.

Zobowiązania przedstawiają ogromną wartość. Meldunki z jednego tylko dnia donoszą m. in. o wydobyciu przez górników kopalni „Bolesław Chrobry” 10 tys. ton węgla ponad plan, o przedterminowym zelektryfikowaniu 250 wsi, o wielomilionowej wartości robotach melioracyjnych, jakie zobowiązali się wykonać chłopi. W ten sposób masy pracujące dokumentują swą zdecydowaną, czynną postawę w walce o dobrobyt kraju i o pokój na całym świecie.

Dotychczasowa realizacja zobowiązań górników kopalni „Bolesław Chrobry” przyniosła już w pierwszej dekadzie bm. nadwyżkę w ilości ok. 10.000 ton węgla ponad plan. W kopalni tej łącznie 20 brygad postanowiło wykonać swoje normy w granicach od 125—200 procent. Górnicy wydobędą w październiku ogółem 31.872 tony węgla ponad plan.

Pracownicy brygad elektryfikacji wsi, Zjednoczenia Elektrycznego Okr. Łódzkiego, zobowiązali się do dnia 7 listopada br. przyspieszyć zelektryfikowanie 27 wsi. Wezwali oni równocześnie brygady innych okręgów do podejmowania podobnych zobowiązań. Apel ten został przyjęty przez robotników brygad elektryfikacji w całym kraju. Łącznie brygady zelektryfikują przedterminowo 250 wsi.

Na uwagę zasługuje także czyn pracowników działu elektryfikacji wsi okr. wrocławskiego, którzy zobowiązali się podczas 3 niedziel złożyć instalacje i włączyć do sieci wieś Jary.

Robotnicy basenu górniczego w porcie gdańskim, obsługując nadal statki spożobem żywnościowym, załadowali w ramach zobowiązań 10 statków zagranicznych, zaoszczędzając przy tej okazji od 70 do ponad 90 proc. czasu przewidzianego w zobowiązaniach.

**Podziękowanie
Zw. Polaków w Niemczech**

WARSZAWA (PAP) Ministerstwo Oświaty otrzymało od Związku Polaków w Niemczech pismo, w którym m. in. czytamy:

„W imieniu dzieci i rodziców, nauczycieli i społeczników Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum, składa mi najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę, jaką otoczone zostały nasze dzieci na poszczególnych punktach kolonijnych w naszej Ojczyźnie Ludowej.

Jesteśmy przekonani, że pobyt naszych dzieci w kraju będzie nam wielką pomocą w naszej pracy repolonizacyjnej.”

**W VII rocznicę
bitwy pod Lenino***W dniu Wojska Polskiego, w siódmą rocznicę bitwy pod Lenino, przedstawiciele społeczeństwa warszawskiego złożyli wieniec na pomnikach żołnierzy, którzy oddali życie w ofiarnej walce za Polskę Ludową. Wieniec złożony w szeregu punktach Warszawy, m. in. przed pomnikiem Bratertwo Broni na Pradze.*

Na zdjęciu: Delegation społeczeństwa składają wieniec u stóp pomnika Bratertwo na Pradze.

(Foto — Film Polski)

**Wyrok w procesie
Komendy Głównej WIN'u**

WARSZAWA (PAP) Dnia 14 bm. Wojtkowski Sąd Rejonowy w Warszawie wydał wyrok w procesie członków Komendy Głównej WIN i skazał: oskarżonych Ciepłńskiego Lukasz, Łazarowicza Adama, Chmiela Karola, Błażeja Franciszka, Kawalca Mieczysława, Rzepkę Józefa i Batorego Józefa na karę śmierci wraz z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa.

Oskarżony Kubik Ludwik, skazany został na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg

lat pięciu oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa. Oskarżona Michałowska Zofia skazana została na łączną karę 12 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat pięciu i przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa, osk. Czarnecka Janina na łączną karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat pięciu wraz z przepadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa. Oskarżonym Michałowskiej Zofii i Czarneckiej Janinie sąd zaliczył na poczet kary okres aresztu tymczasowego.

**Amerykanie
rozszerzają sieć dywersyjno-spiegowską
na Dalekim Wschodzie**

PEKIN (PAP) AGENCJA NOWYCH CHIN DONOSI, ZE IMPERIALIŚCI AMERYKAŃSCY NA TAIWANIE, W JAPONII I W HONGKONGU PROWADZĄ NA SZEROKĄ SKALĘ PRZYGOTOWANIA DO AKCJI DYWERSYJNEJ PRZECIWKO NARODOM CHIN I INNYCH KRAJÓW AZJI.

Przygotowania te zmierzają do utworzenia sieci szpiegowskiej wokół Nowych Chin, przy czym Tokio stanowić będzie jej ośrodek. W końcu lipca na Tajwanie powstała tzw. „chińsko-amerykańska grupa łączności”. Organizacja ta ma charakter szpiegowski. Na jej czele stoją b. dowódca sił morskich USA w zachodniej części pacyfiku — Cook i szef tajnych agentów Kuomintangu — Czeng Kai-Ming

W sierpniu imperialiści amerykańscy utworzyli w Hongkongu „Międzynarodowe Zjednoczone Biuro Informacyjne na Dalekim Wschodzie”: które skupia wszystkich szpiegów, należących ongiś do znanej organizacji „współpracy chińsko-amerykańskiej”.

Olbrzymia amerykańska organizacja szpiegowska istnieje już od dawna w Tokio. Składa się ona głównie z japońskich zbrodniarzy wojennych i zdrajców chińskich, którzy zaprzęśli swą ojczyznę pod czas wojny antyjapońskiej.

Czeng Kai-Ming w listopadzie ub. roku bawił w Ameryce gdzie pertraktował w sprawie „współpracy chińsko-amerykańskiej” w dziedzinie szpiegowskiej. W styczniu bież. roku na Hongkongu, Delhi i Bangkoku przebywał wytrwały agent wywiadu amerykańskiego — Donovan. Pod kierownictwem Donovana część amerykańskiego personelu dyplomatycznego i wywiadowczego, ewakuowanego z Chin kontynentalnych, została rozmieszczona w amerykańskich placówkach dyplomatycznych w różnych krajach, graniczących z Chinami, by kontynuować akcję dywersyjną przeciwko Chinom.

W celu wzmocnienia swej działalności szpiegowskiej w Chinach i w innych krajach Azji, imperialiści amerykańscy utworzyli dla wyszkolenia licznych szpiegów szkoły agentów wywiadu na Tajwanie, w Japonii, na Filipinach w południowej Korei.

PANIKA WŚRÓD KÓŁ „RZĄDOWYCH“ TRIZONII**Olbrzymia afera łapówkowa
skompromitowała marionetki z Bonn**

BERLIN (PAP) Jak donoszą z Bonn, ujawniane ostatnio fakty w sprawie olbrzymiego skandalu korupcyjnego, w którym zamieszanych jest wielu ministrów, wywołały wśród „kół rządowych” Niemiec Zach. prawdziwą panikę.

Jak wiadomo, wyszło na jaw, że Adenauer został wybrany „premierem” wyłącznie wskutek przekupienia szeregu posłów do parlamentu Trizonii. W związku z tym został on wezwany przez wysokiego komisarza Stanów Zjednoczonych Mac Cloy'a w celu złożenia raportu. Jak stwierdzają w otoczeniu Adenauera, stanowisko jego zostało wskutek ujawnienia łapówkowej afery wyborczej bardzo zachwiane.

W kołach politycznych Bonn podkreślają, że jedynie ze względu na mające się odbyć w niedzielę wybory w Niemieckiej Republice Demokratycznej sprawa

dymisji Adenauera pozostaje w zawieszaniu. Chodzi o to, by nie pogarszać jeszcze bardziej fatalnego wrażenia, wywołanego w społeczeństwie niemieckim przez ujawnienie korupcji politycznej w Trizonii.

W trakcie składania raportu przez Adenauera Mac Cloy wysunął wobec niego szereg wypowiedzianych w bardzo ostrej formie zarzutów. Wysoki komisarz USA zarzucił swemu podwładnemu przede wszystkim to, że nie udało mu się zapobiec ogłoszeniu szczegółów afery łapówkowej przed 15 października.

Wysoki komisarz Francji Francois. Ponceat dał Adenauerowi do zrozumienia, że nie ma do niego więcej zaufania.

Opuszczając siedzibę wysokich komisarzy w Petersberg Adenauer robił wrażenie człowieka przynębnionego i zmęczonego. Odmówił on udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień przedstawicielom prasy.

Przedstawiciele przemysłu ciężkiego wypowiedzieli pod adresem Adenauera poważne groźby na wypadek gdyby nie udało mu się unemożliwić podania do publicznej wiadomości nazwisk tych ludzi, którzy z ramienia poszczególnych koncernów wypłacali łapówki posłom i przywódcom politycznym Trizonii. W aferę łapówkową zamieszany jest również minister finansów Adenauera — dr

Schaefter oraz „minister dla spraw ogólnoniemieckich” — Jakob Kaiser. Kaiser otrzymywał z różnych źródeł, szczególnie od wielkich przemysłowców, większe „datki”, by finansować propagandę przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jak obecnie wyszło na jaw, Kaiser zużył te pieniądze tylko w bardzo małej części na wyznaczony cel.

By wzmocnić swą pozycję w „rządzie” Trizonii wykorzystał Kaiser większą część oddanych mu do dyspozycji przez ciężki przemysł sum pieniężnych na „prezenty” dla posłów i ministrów. W większości wypadków „ofiarowywał” on im samochody.

**Działacze „Caritas”
potępiają
agresję USA na Koreę**

WARSZAWA (PAP) W Olsztynie, Gdańsku i Rzeszowie odbyły się wojewódzkie zjazdy duchownych i świeckich działaczy zrzeszenia „Caritas”. Na zjazdach złożono sprawozdania z dotychczasowej działalności zrzeszenia oraz dokonano wyboru nowych zarządów wojewódzkich „Caritas”. Osobnym punktem porządku dziennego była sytuacja na Korei. Zebrani jednomyślnie podejmowali uchwały, w których jak najostre potępiają agresję imperialistów amerykańskich na Koreę.

**DALSZE OBRADY
nad sprawą Libii
w Komisji Politycznej Zgrom. Ogólnego ONZ**

NOWY JORK (PAP). W dalszym ciągu debat w sprawie Libii na terenie specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ, delegat Syrii

złożył wspólny projekt rezolucji, opracowanej przez delegację Egiptu, Indonezji, Iraku, Syrii, Arabii Saudyjskiej i Jemenu.

Projekt ten zawierający krytykę działalności komisarzy ONZ w Libii, Rady Konsultatywnej ONZ do spraw Libii i władz zarządzających, zaleca zwolnienie Zgromadzenia Narodowego Libii w czasie nie późniejszym niż 1 stycznia 1951 r. i utworzenie tymczasowego rządu najpóźniej do 1 marca 1951 r. Powyższy projekt rezolucji został poparty przez delegację Libanu i Pakistanu. W swych przemówieniach delegaci Syrii i Iranu oświadczyli, że działalność władz zarządzających w Libii szła w kierunku faktycznego podziału kraju na trzy części i przeszkodzenia tym samym utworzeniu zjednoczonej Libii zgodnie z postanowieniem Zgromadzenia Ogólnego z dnia 21 listopada 1949 r.

Delegaci oświadczyli również, że nie będą głosowali za projektem rezolucji, przedłożonej w dniu 12 października br. przez delegację Kanady, Chile, Ekwadoru i Grecji ponieważ nie przewidują ona utworzenia zjednoczonej Libii.

Delegat Ukrainskiej SRR Wojna stwierdził w swym przemówieniu, że jeśli komisja pragnie bronić interesów narodu libijskiego, to musi ona powziąć konkretne postanowienia, gwarantujące utworzenie zjednoczonego, demokratycznego państwa, posiadającego jeden organ ustawodawczy i jedną administrację. Wojna oświadczył, że będzie on głosował za rezolucją, wniesioną na jednej z poprzednich sesji przez delegację Związku Radzieckiego, rezolucja ta bowiem całkowicie odpowiada celom zjednoczenia Libii.

Delegat Izraela w przemówieniu swym domagał się uwzględnienia interesów mniejszości narodowych w Libii i zapewnienia udziału ich przedstawicieli w zgromadzeniu narodowym.

Uwaga, Czytelnicy!

Tylko do 20 bm.

przyjmują listonosze, oraz wszystkie placówki pocztowe
przedpłaty w wysokości 120 zł na prenumeratę zleconą**Ilustrowanego Kuriera Polskiego**

na listopad. Prenumerata zlecona jest najkorzystniejszą formą zapewnienia sobie regularnej dostawy gazety.

Zespół J. Wilka ustala 2-krotnie rekord Polski

WROCŁAW (PAP) Zespół trójkowy murarza Józefa Wilka z PBP w Kowarach na Dolnym Śląsku ustanowił dwukrotnie rekord murarski Polski w budowie stropów Kleina.

We wrześniu br. Józef Wilk ustala pierwszy rekord murarski Polski przez zastosowanie własnego trójkowego systemu układania stropów.

W rekordzie ustalonym we wrześniu br. J. Wilk wymurował z podęcznym — T. Teleckim i Wł. Krzywym w 8 godzinach 241,6 m kw. stropów żeberkowych Kleina, osiągając 906 procent normy, przewidzianej dla systemu trójkowego.

W zobowiązaniu podjętym dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, J. Wilk zobowiązał się wymurować w 8 godzinach 250 m kw. stropów rolkowych Kleina, a tym samym ustalił nowy rekord murarski Polski.

J. Wilk wykonał zobowiązania podjęte w Czynie Październikowym z nadwyżką 40 procent.

Wznowienie sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ Delegat Chin Ludowych stanowczo powinien być dopuszczony do obrad Rady

NOWY JORK (PAP). W Lake Success wznowiona została XI sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Pierwsza część tej sesji odbyła się w sierpniu br. w Genewie. W obradach bierze m. in. udział delegacja polska z dr Suchym na czele.

Przewodniczący Rady, delegat chilijski Santa Cruz, otwierając posiedzenie, zaproponował wpisanie na porządek dzienny następujących punktów: plany udzielenia pomocy w odbudowie Korei, długoterminowe plany poparcia rozwoju ekonomicznego i po-

Długi Finlandii rosna

HELSINKI (PAP). Jak donosi prasa, dług państwowy Finlandii wynosił w dniu 30 września br. łącznie 138,9 miliardów marek, tj. wzrósł w porównaniu z sierpniem o 1,3 miliarda marek. Zadłużenie Finlandii za granicą zwiększyło się przy tym o 2,1 miliarda marek.

stępu socjalnego w Korei oraz kwestia dąży i miejsca następnej sesji Rady Gospodarczo-Społecznej.

Delegat radziecki Arutiunian, zabierając głos w sprawie porządku obrad, zwrócił uwagę na fakt nielegalnej obecności przedstawiciela klikki Kuomintangu. Złożył on projekt rezolucji, przewidującej usunięcie kuomintangowca i dopuszczenie przedstawiciela Chin Ludowych. Przedstawiciel klikki Kuomintangu Czong Czi-Ju prosił przewodniczącego o uchylenie tej rezolucji pod pretekstem, że nie ma ona rzekomo nic wspólnego z porządkiem dziennym. Przewodniczący odmówił za doświadczenia tej próbie i zarządził dyskusję nad rezolucją radziecką.

Delegat Kanady — Deaky — oświadczył, że będzie głosował przeciw rezolucji radzieckiej, powołując się na okoliczność, że obecna sesja Ogólnego Zgromadzenia rozpatruje sprawę reprezentacji Chin.

Przedstawiciel Czechosłowacji — Tauber — poparł rezolucję radziecką, podkreślając, że Rada powinna dopuścić na posiedzenie przedstawicieli półmiliardowego narodu chińskiego.

Delegat brytyjski Younger oświadczył, że będzie popierał rezolucję radziecką, podczas gdy przedstawiciel Francji Dessey — zajął takie samo stanowisko, jak delegat kanadyjski.

Delegat polski — dr Suchy — poparł zdecydowanie rezolucję ZSRR, stwierdzając, że niedopuszczenie przedstawicieli Chin Ludowych przeszkadza różnym organom ONZ w rozwinięciu skutecznej działalności. Mówca podkreślił, że argument bloku amerykańskiego, że Rada Gospodarczo-Społeczna winna powstrzymać się ze swą decyzją w sprawie reprezentacji Chin do chwili uchwały Ogólnego Zgromadzenia w tej sprawie, pozbawiony jest jakiegokolwiek podkładu prawnego.

Przedstawiciel USA — Lubin — wystąpił przeciwko rezolucji radzieckiej, powtarzając argument, że kwestia reprezentacji Chin jest obecnie rozstrzygnięta przez Ogólne Zgromadzenie.

Delegaci Hindustanu i Pakistanu poparli rezolucję radziecką, a za stanowiskiem USA wypowiedzieli się delegaci Australii, Peru, Belgii i Brazylii.

Delegat ZSRR Arutiunian zabrał ponownie głos i wykażł bezpodstawność „argumentu” bloku amerykańskiego.

Przewodniczący poddał rezolucję radziecką pod głosowanie. Pierwszy punkt tej rezolucji — propozycja w sprawie usunięcia Kuomintangowca — został odrzucony przez Radę 11 głosami przeciwko 7, za propozycją tą głosowały ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Hindustan, Pakistan, W. Brytania i Dania. 11 głosami przeciwko 6 (przy jednym wstrzymującym się) odrzucono również punkt drugi rezolucji radzieckiej w sprawie dopuszczenia przedstawiciela Chin Ludowych. W głosowaniu nad tym punktem jedyną zmianą w stosunku do poprzedniego głosowania było powstrzymanie się Danii od głosu.

Arutiunian oświadczył, że delegacja ZSRR uważa decyzję Rady za niesłuszną i bezprawną.

Następnie delegat polski dr Suchy poruszył sprawę niedopuszczenia do ONZ przez rząd amerykański przedstawicieli Św. Federacji Zw. Zaw. uprawnionych do przebywania zarówno na obecnej sesji Ogólnego Zgromadzenia, jak i na sesji Rady Gospodarczo-Społecznej w roli obserwatorów i doradców. Jeden z przedstawicieli SFZZ, deportowany został z Nowego Jorku, gdy przybył tam dla udania się do siedziby ONZ, podczas gdy dwaj inni delegaci nie otrzymali w ogóle wiz amerykańskich. Dostęp do siedziby ONZ dla delegacji organizacji międzynarodowych, mających prawo obecności w charakterze konsultatywnym, był zagwarantowany umową między ONZ a rządem St. Zjednoczonych.

Obecnie umowa ta została pogwałcona przez USA. Dr Suchy zażądał interwencji Rady w sprawie dopuszczenia przedstawicieli SFZZ i otrzymał zapewnienie od przewodniczącego, że sekretarz gen. ONZ wystąpi o przyznanie im odpowiednich wiz.

Brawo, maszynisci parowozu OK 22-36!

KATOWICE (PAP) Drużyna parowozowa węzła katowickiego w składzie maszyniści Piotr Teliżyn i Jan Pająk, oraz pomocnicy Józef Raszewski i Franciszek Wawrzyniak osiągnęli ostatnio na parowozie OK 22-36 160 tys. km przebiegu bez naprawy okresowej. Jest to nie notowany dotychczas w Polsce wynik na parowozie tego typu. Norma przebiegu parowozu serii OK 22-36 między naprawami okresowymi wynosi bowiem 65 tys. km. depesze

Stan zdrowia Maurice Thoreza polepsza się

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, biuletyny o stanie zdrowia Maurice Thoreza stwierdzają śluzę polepszenie się stanu jego zdrowia.

Na ręce generalnego sekretarza Partii Komunistycznej Francji napływają nieprzerwanie setki depesz z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia. Wpłynęła m. in. depesza od KC Włoskiej Partii Komunistycznej, podpisana przez Palmiro Togliatti.

Konferencja Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej zakończyła obrady

PEKIN (PAP). W Pekinie zakończyły się obrady I. ogólnokrajowej konferencji Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej.

Konferencję podsumował wiceprzewodniczący towarzystwa Li Czi-Szen podkreślając sukcesy osiągnięte przez poszczególne oddziały towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej w ciągu roku istnienia tej organizacji.

Z kolei przemawiali zastępcy przewodniczącego Towarzystwa U Ju-Czan i Kuo Mo-Jo, którzy wezwali delegatów, aby z jeszcze większą energią rozwinieli działalność wśród

najszerzych mas narodu chińskiego. Mówcy podkreśliли, że narody Chin i ZSRR jedynomyślnie w pragnieniu pokoju — potrafią przegrodzić drogę wojnie.

Wśród olbrzymiego entuzjazmu uchwalono tekst depeszy powitalnej do Stalina.

Zastrzyki ratunkowe dla Jugosławii

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reuters, ambasador brytyjski w Belgradzie Charles Peake przybył do Londynu celem przeprowadzenia narad w ministerstwie spraw zagranicznych.

W Londynie panuje przekonanie, że głównym tematem rozmów będzie sprawa udzielenia pomocy kilce titowskiej, która dopuściła do katastrofalnego kryzysu gospodarczego w Jugosławii.

Pogarszająca się coraz bardziej sytuacja gospodarcza Jugosławii — pisze Reuter — zagraża poważnie reżimowi titowskiemu.

Prasa donosi równocześnie, że emisarzowie kilki titowskiej błądzą Wall Street o ratunek, wyrażając gotowość oddania do dyspozycji monopolu amerykańskich wszelkich surowców, jakimi Jugosławia dysponuje.

Prasa naznacza że na żądanie importerów amerykańskich zakupujących w Jugosławii surowce, kilka titowska zgodziła się na znaczne obniżenie cen w stosunku do cen światowych.

Równocześnie titowcy zgadzają się przyjąć wszelkie warunki jakie stawiają im kapitaliści amerykańscy,

PLENUM KC Komunistycznej Partii Austrii

WIEN (PAP). W Wiedniu zebrało się plenum KC Austriackiej Partii Komunistycznej. Przewodniczącą partii — Kopenig — wygłosił referat o sytuacji politycznej i o doświadczeniach walki austriackiej klasy robotniczej.

Zreasumował on wyniki ruchu strajkowego austriackich mas pracujących, stwierdzając, że ruch ten miał masowy charakter. Wydarzenia ostatnich dni — mówi referent — wykazały jasno zwiększoną siłę austriackiej klasy robotniczej, jej krzepnącą jedność i zdecydowaną wolę obrony swych żywotnych interesów przed zakusami reakcji.

Ofiary na zakup ambulansu sanitarnego dla ludności cywilnej Korei

Mgr. Tadeusz Esman wpłaca 1.000 zł. i wzywa do kontynuowania łańcucha ob. ob.: prof. dr Władysława Namysłowskiego (Toruń — UMK), dr Tadeusza Majchrzaka (Bydgoszcz), dr Dragana, dyrektora Archiwum Państw. (Gdańsk), dr Józefa Durzyńskiego (Inowrocław); Przewodniczących PKSD: Franciszka Buko (Aleksandrów Kujawski), Bolesława Jastrzębskiego (Brodnica), Józefa Tylickiego (Chelmno), Pawła Placzkowskiego (Chojnice), dr Stanisława Sroczyńskiego (Inowrocław), Jana Sucharskiego (Lipno), Ludwika Koszowskiego (Mogilno), mgr. Hieronima Anasiewicza (Szubin), Zygmunta Schmeltera (Świecie), Arkadiusza Kwasiborskiego (Sepólno), Franciszka Sokolowskiego (Tuchola), Michała Mędlowskiego (Wyrzysk), Edwarda Sokolowskiego (Włocławek), Alfonsa Zuralskiego (Wąbrzeźno) i Bolesława Siuchnińskiego (Znin).

Zbigniew Wrochno wpłaca 1.000 zł. i wzywa ob. ob.: dr Stanisława Kaszyńskiego (Bydgoszcz), adw. Teofana Malewicz (Bydgoszcz), prokuratora Adama Staśkiewicza (Bydgoszcz), Stanisława Zawierucha (Inowrocław), Aleksandra Dończyńskiego (Bydgoszcz), Włodzimierza Giziaka (Bydgoszcz) i Edmunda Cyrankiewicza (Brodnica).

J. Chmielowski, członek WKSD — Bydgoszcz wpłaca zł 500 i wzywa ob. ob. Marię Bonnówną, kier. Wyd. Org. WKSD Bydgoszcz, prof. Leonarda Augusta (Toruń, Rynek Staromiejski 9),

dyr. Konstantego Roszczyńskiego (Grudziądz, Kwiatowa 13), Hilarego Willińskiego, kier. PPK „Ruch” (Bydgoszcz), Andrzeja Malinowskiego, kier. Sp. Ogrod. (Wąbrzeźno), Edmunda Grabowskiego, kier. Sam Chł. (Wąbrzeźno), dr Władysława Sperczyńskiego, prof. UMK (Toruń), Czesława Sikorę (Bydgoszcz — IKP), red. Krystyna Mazurkiewicz (Toruń — IKP), Stefana Szymtkowskiego (Sopot, Chodowickiego 15).

Na wezwanie red. IKP K. Małychy wpłacam 500 zł i wzywam do kontynuowania łańcucha redakt. IKP: Walerię Drygałową, Felicję Zielińską i Jerzego Nowakowskiego.

red. S. Rutkowski

Na wezwanie red. IKP Małychy wpłacam 500 zł i wzywam do dalszego łańcucha red. IKP Edwarda Rogowskiego, Edmunda Heydaka i Bernarda Woźnińskiego.

red. J. Ślaski

Wszelkie datki, chociażby najskromniejsze, prosimy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego „PKO Bydgoszcz na nr VI — 6144/113 z zaznaczeniem: „Na zakup ambulansu sanitarnego dla ludności cywilnej Korei”. Równocześnie na odwrotnej stronie blankietu przekazowego prosimy podać nazwisko osób wezwanych do kuła łańcucha, względnie o podanie nazwisk tych osób na oddzielnej karcie do naszej redakcji.

FELIETON KULTURALNY

JOZEF MAGNUSZEWSKI

Czeska podróż Marii Konopnickiej

Mijająca w październiku czterdziesta rocznica zgonu Marii Konopnickiej znalazła swoje echo w różnych artykułach okolicznościowych i obchodach. Przy tej okazji warto przypomnieć pewne zapomniane lub w ogóle nieznane fakty z życia autorki „Obrazków”. Mam na myśli jej kontakty z Czechami. Były one trwałe, wydały przecież szereg tłumaczeń naszej poezji z literatury czeskiej, a nawiązały się w szczególności sprzyjającej atmosferze lat osiemdziesiątych minionego stulecia na ogólnopolskiej fali wzmożonego czechofilstwa.

Maria Konopnicka znała osobiście niezwykle zasłużonego polonofila Edwarda Jelinka, korespondowała ze swoją koleżanką po piórze, Elżbietą Krasnohorską, z tłumaczami — Paulą Maternową i Franciszką Kwapiem, ale najważniejszą była jej przyjaźń z największym poetą czeskim, Jarosławem Vrchlickim. Zawiązała ją Konopnicka na utartym już szlaku polskich obegrzanych do Karłowicz

Varów. Cierpiąca na uporczywe zapalenie gardła, poetka jeździła w celach leczniczych do tego uzdrowiska. Otóż w czasie jednej z takich podróży, w lecie 1884 r., bawiła w Pradze, skąd zrobiła małą wycieczkę statkiem do leżącej w pobliżu Chuchli, gdzie mieszkał Vrchlicky. Jadąc tam znalazła już trochę język czeski, gdyż jeszcze w Warszawie brała jego lekcje, natomiast o samym Vrchlickim wiedziała wiele. Była to bowiem w owych latach postać niezwykle w Polsce popularna; nasze czasopisma przynosiły często przekłady jego wierszy i artykuły informujące o jego najnowszych utworach. Nic dziwnego, Vrchlicky zaraz na początku literackiej kariery wystąpił jako gorący czciciel polskiej poezji romantycznej, jej trzech głównych przedstawicieli uczcił osobnymi sonetami, a i w oryginalnej twórczości swojej zawarł świądome i nieświadczone przejęcia z ich dzieł, by wreszcie przystąpić do pisania duchem najszczerzego polonofilstwa przenikniętego poematu

pt. „Twardowski”, jedynej polskiej faustyady czeskiego pióra. Z tytańców naszej poezji romantycznej najsilniej jednak pociągnął Vrchlickiego Mickiewicz. Na jego dziełach uczył się wielki Czech miłośnik do Polski, przez nie poznał jej kulturę. Po latach miała ta lektura wydać omoc wielkiej ceny: najlepszy przed Halasem przekład „Dziadów”, a na razie wprowadzała go w cały zawiły tryzizm położenia bratniego narodu. Toteż gdy w 1882 r. bawił Vrchlicky w Paryżu i nawiązał kontakty z tamtejszą kolonią polską, nie trudno mu było znaleźć wspólny język z emigrantami: wizyta paryska stała się jedną wielką manifestacją polsko-czeskiej przyjaźni i holdu nieszczotni narodu.

Znała te fakty Konopnicka i zapewne raz jeszcze przypominała je sobie, patrząc ze statku na przesuwną się zieloną brzegi Węławy. Myśl, że wkrótce ujrzy czołową postać czeskiego parnasu, oniemiała ją, choć nie przybywała ona do Chuchli jako gość niespodziany. Vrchlicky z radością oczekiwał tych odwiedzin; nazwisko Konopnickiej znane bowiem już było w Czechach, zresztą orientował on się w ogóle bardzo dobrze we współczesnym polskim życiu literackim. Chwile spędzone wtedy w towarzystwie Vrchlickiego wspominała zawsze nasza poetka ze rozruszeniem i zaliczała je do najmielszych w życiu. O czymże rozmawiali

Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego oraz staraniem redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” odbyła się w dniu 8 bm. w Toruniu konferencja poświęcona sprawie realizacji zadań określonych Planem 6-letnim w dziedzinie kultury i oświaty na odcinku działalności „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Konferencja toruńska nawiązała ściśle do narady wojewódzkiego aktywnych pracowników kultury, oświaty i sztuki odbytej w Bydgoszczy na tydzień przed zjazdem w Toruniu. Wspomniana narada dała w wyniku pewne określone wytyczne ustalające drogi i metody działania

O realizację zadań w dziedzinie kultury, oświaty i sztuki

Konferencja toruńska

„Musimy zapewnić każdemu człowiekowi także samo prawo do sztuki, jakie ma do chleba”

nią w walce z analfabetyzmem kulturalnym i artystycznym.

Zarówno wypowiedź dr Wilkoszewskiego, jak i uwagi dyr. prof. Turwida wywołały szeroką i

Trelła podkreślił konieczność planowej i systematycznej pracy redakcyjnej zwłaszcza na terenie ideologicznej i kulturalnej działalności pisma.

Przewodniczący WK SD mgr Ta-

Prof. Marian Piątkiewicz, zaznaczając ogólnopolski zasięg „IKP”, podniósł potrzebę takiego ujmowania poruszanych zagadnień, by walor wypowiedzi w jeszcze większym stopniu zbliżał do pisma czytelników z bardzo nawet do bazy „IKP” oddalonych środowisk.

Sprawie wyławiania nowych talentów, stwarzania dobrych warunków startu reprezentantom najmłodszej publicystyki, krytyki i literatury, poświęcił swą wypowiedź red. Slaski.

Red. Jabłoński zaś zbliżył uczestników konferencji do spraw ściśle już wiążących się z warsztatem pracy redakcyjnej.

Trudno, w ciasne ramy sprawozdania, zmieścić całokształt dyskusji, która przebiegając od założeń planu 6-letniego w dziedzinie kultury — aż po praktyczne zagadnienia rzemiosła dziennikarskiego — poruszyła cały szereg zasadniczych i istotnych zagadnień. Wszystkie jed-

nakże wypowiedzi uczestników konferencji zmierzały do możliwie jak najjaśniejszego sprecyzowania programu działania i do jak najdalej idącego wydoskonalenia metod pracy i współpracy publicystycznej. Uderzało pełne zrozumienie roli pisma codziennego w epoce, która, jak to wyraził prof. Marian Turwid: „zapewnić chce każdemu człowiekowi także samo prawo do sztuki, jakie ma do chleba”.

Uderzała dalej powaga, z jaką uczestnicy konferencji starali się nasświetlić zarówno momenty ideologiczne, jak i sprawy bezpośredniej, codziennej praktyki pisarskiej czy społecznej. W wyniku tak gospodarze, jak i goście wynieśli szereg wskazań i wytycznych, które z jednej strony usprawnią niewątpliwie wysiłki redakcji — a z drugiej pomogą szerokiemu zespołowi współpracowników „IKP” włączyć się pozytywnie w akcję kulturalną i oświatową pisma. Wszyscy zaś w zrozumieniu, iż działalność ich przyczyni się ma do jak najpełniejszej realizacji Planu 6-letniego — wynieśli z konferencji toruńskiej pogłębianą treść i wzmocniony entuzjazm do dalszego współtworzenia nowej, lepszej, socjalistycznej kultury polskiej.

Nie dziwnego przeto, że organizatorzy konferencji — poprzez końcową wypowiedź red. A. Trelły wyrazili pełne zadowolenie z przebiegu obrad — a uczestnicy zebrania opuszczali gościnne mury toruńskie Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego z przekonaniem, że odbyte zebranie nie będzie jedynym, ale pierwszym w całym szeregu spotkań i narad nad coraz to sprawniejszym i pełniejszym sposobem realizowania planowanych przez Polskę Ludową zadań kulturalnych, oświatowych i artystycznych.



Sylwetki uczestników konferencji toruńskiej w ujęciu naszego karykaturzysty (od lewej): dyr. S. Grajkowski, W. Dobaczewska, prof. M. Piątkiewicz, Gustaw Marcinek, mgr T. Esman, dr L. Witkowski, prof. M. Turwid.

członków SD w nurcie planu wielkiej rewolucji kulturalnej.

By od długofalowo rzutowanych perspektyw programowych zejść na teren praktycznej realizacji hasła — zebrano się na konferencji toruńskiej w kole przedstawicieli Woj. i Miejskiego Komitetu SD oraz blizszych i dalszych współpracowników „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Zebraniu przewodniczył z ramienia gospodarzy reprezentant MK SD w Toruniu — Borek, a wprowadził w zagadnienie mające stać się treścią obrad również przedstawiciel toruńskiego aktywnych pracowników SD, dyr. dr Wilkoszewski. Referent przedniósł niejako na konferencję toruńską wyniki narady bydgoskiej, charakteryzując rolę i zadania kultury nowożytnej, socjalistyczno-realistycznego typu kultury, która przez swe ściśle powiązania tak z dorobkiem twórczym ludu polskiego, jak i z życiem gospodarczym kraju — stoi w obliczu nowych, ogromnych możliwości rozwoju. By możliwości tych nie zaprzepścić i by w pełni sprostać zadaniom przypadającym zreszłej w SD inteligencji pracującej, mającej być sojusznikiem ludu pracującego na jego drodze do socjalizmu, należy zmobilizować wszystkie siły i usprawnić każdy warsztat, każdy instrument pracy kulturalnej.

O warsztatach tego rodzaju na Pomorzu, a szczególnie o możliwościach i zadaniach „IKP” mówił po nawiązaniu do wypowiedzi dr Wilkoszewskiego — dyr. Marian Turwid. Nakreśliwszy, w syntetycznym skrócie, historię i charakter pomorskich instytucji i organizacji kulturalnych i zestawivszy niezmiernie niedobory tych instytucji w przeszłości z ogromnym dorobkiem kulturalnym Pomorza od chwili powstania Polski Ludowej — prelegent przeszedł do podkreślenia roli dziennikarstwa, a zwłaszcza publicystyki w realizowaniu zadań upowszechniania i udostępniania najwyższych wartości kulturalnych wśród najszerszych warstw pracujących. Tam, dokąd nie dotrą ani „Nowa Kultura” ani „Twórczość”, ani „Przegląd Artystyczny”, czy inne tego typu czasopisma — tam dociera dziennik. I on to właśnie stać się może niezmiernie cenną bro-

ożywną dyskusję. Wzięli w niej udział:

prof. Jerzy Remer, który, podkreśliwszy dotychczasowy b. pozytywny wkład prasy polskiej w kształ-



Od lewej: red. nac. IKP A. Trelła, dyr. J. Przybył, prof. J. Piechocki, dr A. Wilkoszewski, prof. J. Remer, J. Borek.

waniu nowego oblicza kulturalnego Polski — wymienił jednak cały szereg niezwykle żywojących zagadnień i problemów z dziedziny kultury artystycznej niesłusznie pomijanych przez naszą publicystykę;

dalej dr Jan Piechocki, domagający się znacznie ściślej wiązania akcji oświatowej i kulturalnej z założeniami ideologicznymi SD;

dr Leon Witkowski mówił o konieczności poszerzania ram poświęconych na omawianie wydarzeń zwłaszcza z dziedziny muzyki i na szersze komentowanie tych wydarzeń na łamach prasy codziennej.

Gustaw Marcinek akcentował potrzebę zwiększenia starań o jak największą czytelność i jasność wypowiedzi publicystycznych, wypowiedzi w większości wypadków wciąż jeszcze grzeszących elitaryzmem ujęcia i brakiem rozumienia możliwości i potrzeb najszerszego ogółu czytelników. Głośny pisarz domagał się nadto przekazywania przez redakcję pod adresem literatów konkretnie określonych „zamówień społecznych” — dających pisarzom impuls do częstszych niż dotąd i bardziej z potrzebami życia powiązanych wypowiedzi na łamach prasy codziennej.

Dyrektor wydawnictwa „IKP”, Stefan Grajkowski, podniósł w imieniu Spółdz. Wydawn. „Zryw” gotowość do jak najdalejszego poparcia zamierzeń poszerzających wkład pisma na odcinku działalności oświatowej i kulturalnej.

Naczelnny redaktor „IKP” Andrzej

deusz Esman domagał się znacznie szerszego oddziaływania na bazy SD, inteligencję pracującą i rzemiosło — przez rozszerzenie tematyki wypowiedzi publicystycznych.



Od lewej: red. nac. IKP A. Trelła, dyr. J. Przybył, prof. J. Piechocki, dr A. Wilkoszewski, prof. J. Remer, J. Borek.

Wskutek rozproszenia się demokratycznych zwyciężyła reakcja. W rezultacie przyszedł faszyzm, wojna i katastrofa 1945 r. Z tego doświadczenia naukowcy winni wyciągnąć naukę. Nie ma dziś miejsca na walkę partyjną, bo chodzi tu o podstawowe interesy narodu, chodzi w pierwszej linii o pokój na świecie”. Dyskusja wykazała, że wypowiedź Oeslera ma poparcie całej sali.

Na innym zebraniu w Dreźnie kandydat na posła dr Rieck tak określił zadanie jednej listy: „Każdy rozdział międzypartyjny byłby osłabieniem naszej walki o pokój i iedność Niemiec. Dlatego też przystępuję do Frontu Narodowego i popieram jego program. Lekarz, który nie robi wszystkiego, co może, dla zachowania pokoju, narusza najwyższą powinność swojego zawodu: obowiązek leczenia i ratowania życia”. Podobne wypowiedzi można było

usłyszeć z ambon kościołów ewangelicznych w NRD. Wielu pastorów wezwowało wiernych do wzięcia udziału w wyborach i dało poparcie programowi pokoju, jedności Niemiec i odbudowy. Nie zaniebano małych ośrodków miejskich i wsi w agitacji przedwyborczej. „Neues Deutschland” opisuje m. in. przygotowania przedwyborcze w małej wsi Roda, leżącej niedaleko głównego traktu Lipsk — Chemnitz. „Na drabinie stoi człowiek — opisuje gazeta — i maluje na wielkiej tablicy spadające na wieś bomby. To murarz Burkhardt, — kandydat Frontu tej wioski. Murarz Burkhardt podpisuje swój rysunek: Twój głos na kandydata Frontu Narodowego jest ciosiem w podżegaczy wojennych i rozbijaczy Niemiec”. Tysiące takich murarzy Burkhardtów w NRD popularyzowało w różny sposób hasła Frontu Narodowego przed 15 października.

Charakterystycznym akcentem przedwyborczym były zebrania z udziałem kandydatów na posłów. Przywilejem wyborców było stawianie pytań kandydatowi na różne tematy, nie wyłączając jego osoby i zapartywań, a obowiązkiem kandydata odpowiedź na nie. W niektórych wypadkach kandydat został odwołany po takiej „prezentacji”, gdyż okazało się że nie odpowiada wyborcom. I tak niejaki Boye został odwołany w gminie Mennendorff za wymijające odpowiedzi oraz Mandel w Wandsdorf. Ten ostatni nie umiał odpowiedzieć wyborcom na pytanie, co jako przyszły poseł zamierza zrobić dla rozszerzenia wpływów Towarzystwa Przyjaźni Niemiec-Radzieckiej. Mandel powoływał się na to, że nie jest członkiem Towarzystwa.

Podobnie jak polskie masy pracujące, robotnicy, niemieccy uczcili 15 października masowymi zobowiązaniami produkcyjnymi. W Berlinie zostały zaciągnięte „warły pokoju” w różnych zakładach pracy. m. in. w gazowni, w fabryce kabli i fabryce sprzętu sanitarnego. Z wielu zobowiązań grupowych w fabryce kabli zarządza na uwagę zobowiązanie 9 młodych robotników,

którzy przyrzekli podnieść normy o 15—50 proc. Robotnicy zakładów sprzętu sanitarnego postanowili dla uczczenia dnia wyborów przeszkolić wielu robotników niewykwalifikowanych. Górnicy kopalni „Finkenherd” zobowiązali się podnieść wydajność o 15 proc., odlewnia metali w Finsterwalde postanowiła przekroczyć plan produkcji na 1950 r. o 10 proc., a stalownia w Hennigsdorf wypchnąć plan roczny do 20 listopada. Wiele fabryk ogłosiło tzw. „fydzień wyborczy”.

Elita sportu motorowego NRD uczcili wybory „wyciągiem wyborczym” na trasie Chemnitz — Drezno, w którym wezmą udział obok znanych zawodników z Saksonii Meistersa, Busego, Fensala zawodnicy wszystkich niemieckich prowincji.

NRD to ważny filar w obozie pokoju. Dlatego wybory dzisiejsze w NRD są nie tylko sprawą wewnętrzną ludu niemieckiego, ale i całej postępowej ludzkości.

Z kiepskiego korzenia nie może wyrosnąć prosty pień i równe gąłęzie. Co jest otoczone troskliwą opieką, nie może pójść na marne. Co ulega zaniedbaniu, nie może się rozwijać. (Da Hsiua)

Im mniej człowiek miział, tym więcej pozostaje mu do podziwiania. (Przysłowie)

„Młodzież śpiewa”
Nakładem wydawnictwa Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej ukazał się 7 z kolei zeszyt pt. „Młodzież śpiewa”, zawierający nuty i teksty nowych pieśni młodzieżowych i masowych. Z pieśni kompozytorów polskich zeszyt przynosi dwa utwory A. Gradsteina, jedną do słów J. Borchowskiego pl. „Zetempowiec”, drugą do słów H. Koczkowskiej pl. „Dhaj chłopcy” oraz „Piosenkę o 6-letnim Planie” T. Sygleyńskiego do tekstu St. Wygodzkiego. Zeszyt zawiera ponadto dwie pieśni kompozytorów radzieckich: A. Nowikowa „Pieśń o pokoju” i J. Dunajewskiego „Pieśń Młodzieżowa” (z filmu „Wołga, Wołga”). W oddzielnym wydaniu ukazała się zdobywająca sobie coraz większą popularność piosenka A. Gradsteina do słów H. Koczkowskiej: „Na prawo most, na lewo most!”

Ważnym elementem w walce z analfabetyzmem kulturalnym i artystycznym jest ożywna dyskusja. Wzięli w niej udział: prof. Jerzy Remer, który, podkreśliwszy dotychczasowy b. pozytywny wkład prasy polskiej w kształ-

W latach późniejszych jeździła także Maria Konopnicka do Karłowych Varów. Tak się jednak zamieszczę układały okoliczności, iż się nigdy już osobiście z Vrchlickim nie zetknęła. Lecząc to pierwsze i ostatnie zarazem spotkanie dało początek szereg przyjaźni utrwalonej w bogatej korespondencji. „Powracam do Was często myślą, bardzo często”, pisała Konopnicka czeskiemu poecie i dzieliła się z nim swoimi smutkami, radościami i miarą. „Teraz jest czas zaborów. Obecne rządy są zaprzeczeniem sprawiedliwości. Ale przujdzie chwila wielkiej likwidacji dziejowej. Narody same ujmą władzę. Wierze w sprawiedliwość, wierze w logikę dziejów” — wymyślała w jednym z listów. Zresztą nie tylko listy są dowodem przyjaźni. Przecież wśród przekładów dokonanych przez Konopnicką wcale pokazała pozycję stanowiąca utwory literatury czeskiej i to niemal wyłącznie — Vrchlickiego. Ale „chwila wielkiej likwidacji dziejowej” w której nadejście oboje wierzyli nie przędło jeszcze miała nastąpić i nie dane im było doczekać jej.

Józef Magnuszewski

Wybory do parlamentu Niemieckiej Republiki Demokratycznej

„Wybory w NRD winny stać się najwyższą powinnością mas pracujących, a powinność ta musi znaleźć także wyraz w przygotowaniach przedwyborczych” — oświadczył Wilhelm Pieck na posiedzeniu głównej komisji wyborczej w Berlinie.

Wybory odbędą się dziś. Zgodnie z tym, na co kładł nacisk Wilhelm Pieck i wódcę Frontu Demokratycznego przed decydującym dniem 15 października, została przeprowadzona szeroka kampania przygotowawcza do wyborów. W różnych krajach NRD zorganizowano tysiące zebrania kandydackich, a w zakładach pracy odbyły się liczne masówki, na których omówiono cele programu Frontu Narodowego.

M. in. wielkie zebranie dla intelektualistów odbyło się w Jenie. Człowiek kandydat Frontu, Fred Oelsner, powiedział do 1500 zebranych ludzi nauki: „Intelektualiści zapytaj, dlaczego idziemy do wyborów z jedną listą. Niektórzy woleją by kilka list, bo podobno wtedy wybory byłyby szersze. Ten rodzaj wyborów na wiele list był praktykowany już w Republice Weimarskiej. Czy dzięki takim wyborom sztuka i nauka coś zyskały? Nie, wręcz przeciwnie! Wskutek rozproszenia się demokratycznych zwyciężyła reakcja. W rezultacie przyszedł faszyzm, wojna i katastrofa 1945 r. Z tego doświadczenia naukowcy winni wyciągnąć naukę. Nie ma dziś miejsca na walkę partyjną, bo chodzi tu o podstawowe interesy narodu, chodzi w pierwszej linii o pokój na świecie”. Dyskusja wykazała, że wypowiedź Oeslera ma poparcie całej sali.

Na innym zebraniu w Dreźnie kandydat na posła dr Rieck tak określił zadanie jednej listy: „Każdy rozdział międzypartyjny byłby osłabieniem naszej walki o pokój i iedność Niemiec. Dlatego też przystępuję do Frontu Narodowego i popieram jego program. Lekarz, który nie robi wszystkiego, co może, dla zachowania pokoju, narusza najwyższą powinność swojego zawodu: obowiązek leczenia i ratowania życia”. Podobne wypowiedzi można było

usłyszeć z ambon kościołów ewangelicznych w NRD. Wielu pastorów wezwowało wiernych do wzięcia udziału w wyborach i dało poparcie programowi pokoju, jedności Niemiec i odbudowy. Nie zaniebano małych ośrodków miejskich i wsi w agitacji przedwyborczej. „Neues Deutschland” opisuje m. in. przygotowania przedwyborcze w małej wsi Roda, leżącej niedaleko głównego traktu Lipsk — Chemnitz. „Na drabinie stoi człowiek — opisuje gazeta — i maluje na wielkiej tablicy spadające na wieś bomby. To murarz Burkhardt, — kandydat Frontu tej wioski. Murarz Burkhardt podpisuje swój rysunek: Twój głos na kandydata Frontu Narodowego jest ciosiem w podżegaczy wojennych i rozbijaczy Niemiec”. Tysiące takich murarzy Burkhardtów w NRD popularyzowało w różny sposób hasła Frontu Narodowego przed 15 października.

Charakterystycznym akcentem przedwyborczym były zebrania z udziałem kandydatów na posłów. Przywilejem wyborców było stawianie pytań kandydatowi na różne tematy, nie wyłączając jego osoby i zapartywań, a obowiązkiem kandydata odpowiedź na nie. W niektórych wypadkach kandydat został odwołany po takiej „prezentacji”, gdyż okazało się że nie odpowiada wyborcom. I tak niejaki Boye został odwołany w gminie Mennendorff za wymijające odpowiedzi oraz Mandel w Wandsdorf. Ten ostatni nie umiał odpowiedzieć wyborcom na pytanie, co jako przyszły poseł zamierza zrobić dla rozszerzenia wpływów Towarzystwa Przyjaźni Niemiec-Radzieckiej. Mandel powoływał się na to, że nie jest członkiem Towarzystwa.

Podobnie jak polskie masy pracujące, robotnicy, niemieccy uczcili 15 października masowymi zobowiązaniami produkcyjnymi. W Berlinie zostały zaciągnięte „warły pokoju” w różnych zakładach pracy. m. in. w gazowni, w fabryce kabli i fabryce sprzętu sanitarnego. Z wielu zobowiązań grupowych w fabryce kabli zarządza na uwagę zobowiązanie 9 młodych robotników,

którzy przyrzekli podnieść normy o 15—50 proc. Robotnicy zakładów sprzętu sanitarnego postanowili dla uczczenia dnia wyborów przeszkolić wielu robotników niewykwalifikowanych. Górnicy kopalni „Finkenherd” zobowiązali się podnieść wydajność o 15 proc., odlewnia metali w Finsterwalde postanowiła przekroczyć plan produkcji na 1950 r. o 10 proc., a stalownia w Hennigsdorf wypchnąć plan roczny do 20 listopada. Wiele fabryk ogłosiło tzw. „fydzień wyborczy”.

Elita sportu motorowego NRD uczcili wybory „wyciągiem wyborczym” na trasie Chemnitz — Drezno, w którym wezmą udział obok znanych zawodników z Saksonii Meistersa, Busego, Fensala zawodnicy wszystkich niemieckich prowincji.

NRD to ważny filar w obozie pokoju. Dlatego wybory dzisiejsze w NRD są nie tylko sprawą wewnętrzną ludu niemieckiego, ale i całej postępowej ludzkości.

Z kiepskiego korzenia nie może wyrosnąć prosty pień i równe gąłęzie. Co jest otoczone troskliwą opieką, nie może pójść na marne. Co ulega zaniedbaniu, nie może się rozwijać. (Da Hsiua)

Im mniej człowiek miział, tym więcej pozostaje mu do podziwiania. (Przysłowie)

„Młodzież śpiewa”
Nakładem wydawnictwa Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej ukazał się 7 z kolei zeszyt pt. „Młodzież śpiewa”, zawierający nuty i teksty nowych pieśni młodzieżowych i masowych. Z pieśni kompozytorów polskich zeszyt przynosi dwa utwory A. Gradsteina, jedną do słów J. Borchowskiego pl. „Zetempowiec”, drugą do słów H. Koczkowskiej pl. „Dhaj chłopcy” oraz „Piosenkę o 6-letnim Planie” T. Sygleyńskiego do tekstu St. Wygodzkiego. Zeszyt zawiera ponadto dwie pieśni kompozytorów radzieckich: A. Nowikowa „Pieśń o pokoju” i J. Dunajewskiego „Pieśń Młodzieżowa” (z filmu „Wołga, Wołga”). W oddzielnym wydaniu ukazała się zdobywająca sobie coraz większą popularność piosenka A. Gradsteina do słów H. Koczkowskiej: „Na prawo most, na lewo most!”

oboje w ten otulający powoli drzewa letni zmierzch, rozspiewany szumem pobliskiej Włtawy? Możemy się tego z dużym prawdopodobieństwem domyślać.

Najłatwiej zacząć było od wspólnych znajomych, a należeli do nich m. in. gorliwy pracownik na polu polsko-czeskiego zbliżenia, niestrudzony tłumacz i popularyzator literatury słowiańskich Bronisław Grabowski i najwybitniejsza poetka — Adam Asnyk. Nie omieszkał zapewne Vrchlicky zaznaczyć, jak wysoko ceni jego poezję, jak bliska jest mu ona przez swój refleksyjny charakter i wyraźne romantyczne echa. A stąd już łatwo rozmowa przeszła na innego, wielkiego Adama — Mickiewicza. Oboje przecież żywili dla jego dzieła i pamięci cześć najwyższą. Przekazywała nadto Konopnicka czeskiemu poecie gorące słowa uznania od jego warszawskich miłośników, wśród których liczną grupę tworzyli studenci uniwersytetu, skupieni w tzw. Kółku Czeskim; należał do nich Miriam — Przesmycki. Vrchlicky chętnie słuchał wieści z Warszawy, interesował go nie tylko ruch literacki, ale i życie polityczne. Były to ciężkie czasy, oba narody — polski i czeski — toczyły musiał uporczywą walkę o swoją egzystencję; ona też jeszcze bardziej je do siebie zbliżała. Sam poeta, będąc postępowych przekonań, wierzył, tak jak i jego gość, w pomysłny koniec tej walki,

oboje przekonani byli, że ludzkość mimo największych przeszkód wytrwale kroczy po drodze postępu i to powtarzali sobie prawdopodobnie w chwili, gdy polska poetka opuszczała gościnne progi podpraskiego Tusculum.

W latach późniejszych jeździła także Maria Konopnicka do Karłowych Varów. Tak się jednak zamieszczę układały okoliczności, iż się nigdy już osobiście z Vrchlickim nie zetknęła. Lecząc to pierwsze i ostatnie zarazem spotkanie dało początek szereg przyjaźni utrwalonej w bogatej korespondencji. „Powracam do Was często myślą, bardzo często”, pisała Konopnicka czeskiemu poecie i dzieliła się z nim swoimi smutkami, radościami i miarą. „Teraz jest czas zaborów. Obecne rządy są zaprzeczeniem sprawiedliwości. Ale przujdzie chwila wielkiej likwidacji dziejowej. Narody same ujmą władzę. Wierze w sprawiedliwość, wierze w logikę dziejów” — wymyślała w jednym z listów. Zresztą nie tylko listy są dowodem przyjaźni. Przecież wśród przekładów dokonanych przez Konopnicką wcale pokazała pozycję stanowiąca utwory literatury czeskiej i to niemal wyłącznie — Vrchlickiego. Ale „chwila wielkiej likwidacji dziejowej” w której nadejście oboje wierzyli nie przędło jeszcze miała nastąpić i nie dane im było doczekać jej.

Józef Magnuszewski

UWAGA CZYTELNICY!

Uwzględniając liczne prośby przedłużamy termin nadsyłania rozwiązań

KONKURSU ILUSTRACYJNEGO pt.:
„1949 — POLSKA — 1955”

do dnia 15 listopada br., aby umożliwić wzięcie udziału w konkursie jak największej liczbie osób. Przypominamy, że dla zwycięzców konkursu przeznaczono szereg cennych nagród.

Z CHIRSKICH KSIĄG MADROSCI

Z kiepskiego korzenia nie może wyrosnąć prosty pień i równe gąłęzie. Co jest otoczone troskliwą opieką, nie może pójść na marne. Co ulega zaniedbaniu, nie może się rozwijać. (Da Hsiua)

*
Im mniej człowiek miział, tym więcej pozostaje mu do podziwiania. (Przysłowie)

Wielkie budownictwo Związku Radzieckiego

KANAŁ TURKMEŃSKI

oraz Kanały Południowo-Ukraiński i Północno-Krymski

Mieszkańcy wsi i miast republik środkowo-azjatyckich zgłaszają się ochotniczo do budowy Kanału Turkmeńskiego. Front prac przygotowawczych obejmuje nie tylko tereny kanału. Z ogromnym entuzjazmem wykonują zamówienia dla wielkiej budowy stalnowskiej w Turkmeni, milionowe rzesze robotników Republiki Uzbekiej, Kirgizji, Kazachstanu i Republiki Tadżyckiej. W Turkmeni około 20.000 młodych stachanowców zaciągnęło warty stachanowskie, pragnąc wykonać przedterminowo zamówienia dla budowy olbrzymiej zapory i elektrowni wodnej na Amu-Darii w pobliżu miejscowości Tachja - Tasz. W Aszabadzie i w innych miastach Turkmeni młodzież szkolna zakłada masowo szkółki leśne, przygotowując sadzonki drzew dla trasy głównego Kanału Turkmeńskiego.

Wielkiego rozmachu nabierają również prace przygotowawcze na terenach „Ukrwodstroju”. Liczne ekspedycje wycieczają prace przyszłego Kanału Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego. W ciągu miesiąca zakończona zostanie demarkacja linii kanału na odcinku Zaporozże — Melitopol.

Do Kachowki — miejscowości, w której zbudowana zostanie potężna elektrownia wodna, przybył zespół budowniczych Dnieprostroju. W budownictwie kachowskiej elektrowni wodnej weźmie m. inn. udział brygada montażowa Michała Derypkała, która zakończyła przedterminowo

montaż konstrukcji dnieprowskiej elektrowni wodnej.

Ze wszystkich ośrodków przemysłowych kraju radzieckiego podążają drogą lądową i wodną transporty ze sprzętem technicznym i maszynami dla budowniczych nowych systemów hydrotechnicznych. Wielki ruch panuje w porcie krasnowodzkiem. Nadeszły tu już pierwsze transporty potężnych ekskawatorem nowej konstrukcji, zaopatrzone w czerpaki o pojemności 22 m³.

Na poszczególnych odcinkach dna oraz ślasy Kanału Turkmeńskiego obudowane zostaną płytami żelazo-betonowymi. Transport betonu zostanie całkowicie zautomatyzowany. Beton dowożony będzie bezpośrednio do miejsca przeznaczenia w specjalnych kadziach z ruchomym dnem. Wyladunek odbywać się będzie przy pomocy dźwigów portalowych.

W pobliżu zatoki Kara-Bogaz-Gol, kilkadziesiąt kilometrów powyżej Krasnowodzka, rozpoczęto produkcję betonu.

Głównym ośrodkiem z którego prowadzone są przygotowania do budowy Kanału Turkmeńskiego oraz prace badawcze jest miejscowość Kazandżyk. Z Kazandżyku ekspedycje badawcze oraz budownicowie docierają w głąb pustyni na wielbiadach, posuwając się wśród wielkich płaszczystych kopców tzw. „barchobów” wysokości 80—100 metrów. Badanie prowadzi się również przy pomocy samolotów.



KROPLA WIEDZY

Wskrzeszamy zmarłych

(17)

— Tylko bez kawałów! — zapowiedz, Czytelniku, ze srogą miną. — Wiem, że elektrownie atomowe, że zmiana łożysk rzek, że radar i Decca, ale wskrzeszanie umarłych?! Nie! Co to, to nie! Nie dam się nabrać!

A tymczasem ja wcale nie mam zamiaru Ciebie, Czytelniku, nabierać! I jeżeli w ogóle mam jakiś zamiar, to chyba tylko powołać się na którąś

z poprzednich kropli wiedzy pt. „Gawęda ze śmiercią”.

Mówiąc na ten makabryczny z lekka temat, doszliśmy — zdaje się — wspólnie do wniosku, że ciało człowieka, ten niezmiernie skomplikowany twór, nie umiera jednocześnie w chwili, kiedy przestało bić serce, lecz każdy organ osobno, w zależności od jego roli, budowy i odporności na brak tlenu, doprowadzanego doń przez krew. Dzięki tej właściwości organizmu ludzkiego każdy człowiek przeżywa właśnie podwójną śmierć: moment, gdy po agonii ustają wszelkie czynności organizmu człowieka, a więc przestaje on oddychać i przestaje bić serce (tzw. śmierć kliniczna) i następująca po niej „druga śmierć”, kiedy wskutek braku dopływu tlenu obumierają poszczególne co delikatniejsze tkanki człowieka (przede wszystkim tkanka nerwowa) i wskutek nieodwracalnych już zmian następują istotna śmierć organizmu jako całości (tzw. śmierć biologiczna).

Istnienie tych dwóch odrębnych śmierci do niedawna nikt jeszcze nie obohdziło. Bo żywi i tak mają możliwość zaobserwować tylko śmierć kliniczną, a umarli... Umarli, choćby nawet mieli możliwość zauważyć tę drugą śmierć, nikomu o tym nigdy nie powiedzą.

Ale — powtarzam — tak było do niedawna. Bo oto w czasie ostatniej wojny radziecki uczonej dr Niegowski wykorzystał okres zawarty między śmiercią kliniczną a biologiczną do... wskrzeszenia umarłych.

I to całkiem nieskomplikowanie. Po prostu w chwili, gdy człowiek przestał oddychać i serce mu przestało bić, słowem w chwili, gdy pacjent umarł, dr Niegowski zamiast wypisywać świadectwo śmierci — otwierał nieboszczykowi główną tętnicę sercową i wtyczał przez nią do ser-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

Dzieci polskie dla dzieci meksykańskich



Dnia 12 października 1950 r. w Warszawie w hotelu „Bristol” delegacja dzieci Szkoły Podstawowej nr 85 im. Benito Juareza, złożyła na ręce posła Meksyku Ernesta Hildega upominki dla dzieci meksykańskich. Na upominki złożyły się pomysłowe lalki w storach ludowych i rycinanki.

Na zdjęciu: Moment wręczenia upominków.

(Foto — Film Polski)



144

„Pod zielonym żaglem” — jak zwykle o tej porze — było rojnie i gwarno. W powietrzu krzyżowały się okrzyki podochoconych gości, huczały hałaśliwe śmiechy, szumiały rozmowy. Dźwięk kieliszków i talerzy mieszał się z dźwiękami jakiejś melodii płynącej z zainstalowanego nad bufetem radioodbiornika.

Przy szynkwasie stało kilku mężczyzn popijających piwo i debatujących ze spocynym Kaczorem. Róża biegła między stolikami, podając wódki i zakąski. Aż ciemno było od dymu.

Łęski wszedł, rozejrzawszy się po sali i z niepokojem stwierdził, że Szwed jeszcze nie przyszedł. W tej samej chwili opróżnił się jeden ze stolików.

— Trzeba będzie poczekać na niego z kwadrans — pomyślał Janusz i od razu skierował się w tamtą stronę. Usiadł tak, by widzieć drzwi, prowadzące z ulicy. Stolik był brudny, pozalewany wódką. Długo czekał zanim podeszła doń kelnerka.

— Jeden głębszy i coś na przekąskę. Śledzika albo jakąś rybkę — zamówił i wydobyl z kieszeni papierosy.

Przez dobrych kilka chwil obserwował stoliki. Nie zauważył nic ciekawego. Towarzystwo nie było nadzwyczajne. Mężczyźni przeważnie podehmieni, kobiety wzywając umalowane. Na każdym stoliku widniała wódka. Mówiono głośno starając się wzajemnie przekrzyć.

Kelnerka jakoś długo nie wracała. Zobaczył ją wręcz, idącą od bufetu. Spojrzał na nią, potem przesu-

wał wzrokiem po sali i nagle znieruchomiał. Oczy mu rozblysły.

Zobaczył „Wąsika”. „Wąsik” stał za szynkwasem i szeptał coś na ucho właścicielowi lokalu. Zmienił się, co prawda, lecz mimo to nie ulegało wątpliwości, że oczy go nie omyliły. Miał na sobie zbyt obszerne ubranie, które wisiało na nim jak worek i wyglądał dość mizernie.

— Proszę... ryby żadnej nie ma, przyniosłam śledzia w oliwie...

Gwałtownie się odwrócił. Przy stoliku stała kelnerka. Spoglądała na niego jakoś dziwnie, uważnie i taksująco.

— Bardzo dziękuję — odparł szybko i znowu spojrzawszy w stronę baru. „Wąsik” zdążył już jednak zniknąć. Janusz wzruszył nieznacznie ramionami i szybkim haustem opróżnił kieliszek...

„Róża była nadzwyczaj podniecona. Na chwilę zapomniiała o gościach i zamówieniach. Prawie biegiem podażyła do mieszczącego się za restauracją pokoiku. Siedzieli tam „Wąsik” z Kędzierzawym. Jedli właśnie kolację. Kędzierzawy napelniał wódką dwa kieliszki z grubego, zielonkawego szkła.

— Zateśkniała już za nami? — roześmiał się głośno.

Niecierpliwie machnęła ręką.

— Daj spokój! Powiem wam coś ciekawego... — zniżyła głos do szeptu: tam na sali siedzi jakiś podejrzany facet. Gdy zobaczył pana — popatrzyła na „Wąsika” — ogromnie się zaczął przypatrywać. Boję się, żeby to nie był ktoś ze śledzego...

„Wąsik” odstawił na stół nieopróżniony kieliszek. Od razu zmienił się na twarzy.

— Czy pani go zna?

— Nie — zaprzeczyła — ale mogę panu pokazać, taki młody brunet. Niech pan pozwoli ze mną...

I nie pytając „Wąsika” o zgodę, pociągnęła go za rękę. Machinalnie uniósł się z krzesła.

Mate sprawy wielkich ludzi

Dr Chałubiński, przyjeżdżający do Zakopanego w 1873 roku, zamieszkał na plebanii u ks. Stolarczyka przy ul. Nowotarskiej. Przybywszy do Zakopanego innym razem, natrafił na okres, w którym grasowała cholera. Chałubiński chodził po chałupach, troskliwie leczył górali, zanosił im lekarstwa i uczył, jak się mają zachowywać. Na cholere zmarło wówczas w Zakopanem 30 osób.

Bywają ludzie, którym nie jest oszczędzone „Kobiety 30-letniej” na Np. Lessing ożenił się, mając 47 lat z wdową po zmarłym swoim przyjacielu Koenigiu. Bardzo kochał swą żonę i miał tylko jedno życzenie, aby doczekać się syna, który by nosił jego imię. W Istocie syn urodził mu się, ale zmarł w tym samym dniu. Po nim umarła w parę dn-

później i matka. Lessing pozostał żnów sam w żalu i musiał, jak się sam wyraził, „znów kontynuować swą samotną drogę przez życie”.

Salate Beuve nie znosił, gdy powieściopisarze brali się do krytyki, toteż naprzód dowodził, że Balzac nie zna się na literaturze oraz że nie ma poczucia śmiechu, a w końcu oskarża go, że po śmierci Stendhala znalazł w jego papierach kwit autora „Kobiety 30-letniej” na 3.000 fr., które zapłacił on za pochwałę swej twórczości.

Kiedy Hoche, późniejszy generał armii napoleońskiej, był jeszcze w kompanii grenadierów, bardzo lubił postugwać się igłą, haftując czapki dla oficerów, kamizelki itp. Gre-

nadierzy początkowo wśmiewali się z niego i nazywali go Lazzarem. Hoche nie odpowiadał jednak na zaczepki, toteż niedługo przestano się z niego wśmiewać. Pieniądze zdobyte przez hafiarsstwo Hoche przeznaczał na wypożyczanie książek, podręczników arytmetyki i topografii, jak również arcydzieł Moliere, Montaigne'a i Rousseau.

Pewnego dnia Paganiniego odwiedził młody chłopiec, utalentowany skrzypek Kamil Sivori. Paganini zajął się nim i w ciągu trzech dni poprawił błędy w jego grze. Młody Kamil długo zachował mistrza w swej pamięci. Po latach wiadomość o wdzięcznej pamięci Kamila dotarła do Paganiniego i sprawiła mu wielką radość.

WISA z Krakowa

Więcej witamin!



Legendarny już dziś typ „krakowskiej przekupki” — zna młodsze pokolenie krakowian już tylko ze wspomnień rodziców lub popularnych wodewilów K. Krumłowskiego lub Stefana Turckiego. Królowała przekupka na placu Szczepańskim, Małym Rynku lub w jatkach Dominikańskich, racząc się w wolnych chwilach herbatą z „harakiem” i zdumiewając kupujących przebogatym słownikiem swych, nie zawsze salonowych powieści. Towaru w postaci jarzyn, owoców i wszelakich specjalów apro wizacyjnych dostarczały przedmieścia, a zwłaszcza czarnoziem Czarnej i Nowej Wsi, słynnych z uprawy jarzyn (m. in. włoszczyzny) na wielką skalę. Kraków był malutki i towaru nigdy nie zabrakło.

Z biegiem lat zwiększała się ludność miasta, dawne romantyczności przedmieścia dostąpiły zaszczytu stania się nowoczesnymi dzielnicami i typ klótlivej przekupki przeszedł do historii. Łatwe do rozwiązania problemy aprowizacyjne stały się już trudniejsze, bo chociaż ludzi przybywało — nie zwiększała się odpowiednio powierzchnia upraw na. Pod tym względem dał się Kraków wyprzedzić Warszawie, dzięki założonych licznych gospodarstw warzywnych, obfitujących we wszelkie najwymyślniejsze nowalce.

Prawie połowa rozszerzonego Krakowa to na razie jeszcze pola uprawne, łąki i pastwiska. Grunty te trzeba będzie odpowiednio do dzisiejszych potrzeb krakowskich żołądków zagospodarować i przestawić gospodarke rolną na uprawianie warzyw i sadownictwo. Problemem tym zajmuje się wydział rolny MRN, prowadząc planową akcję, która w przyszłości uczyni Kraków znowu samowystarczalnym. Odbywają się liczne konferencje w tym kierunku i poucznia mieszkańców dzielnic peryferyjnych, jak należy dostosować się do zmienionej sytuacji Krakowa, pod którego bokiem wyrasta także „lakomy” konsument w postaci Nowej Huty. Akcja ta jest już bardzo zaawansowana i jest nadzieja, że ani Krakowowi, ani Nowej Hucie nie zabraknie zdrowotnych witamin.

(o-k)

„Polska

— niezłomnym ogniem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!”

— Idź, idź — mruknął pod jego adresem Kędzierzawy — zobacz co to za jeden. Dobrze gdy się wie, jak tacy goście wyglądają...

Zaprowadziła go na korytarz. Panował tu półmrok. Z restauracji dobiegał gwar rozmów. W kuchni szeptały garnki.

— Niech pan stanie tu, o! — szepnęła ustawiając go w rogu przy drzwiach — on pana nie zobaczy, a pan będzie mógł dokładnie mu się przyjrzeć. Leciutko uchyliła drzwi. Przez szparę ujrzał fragment zatłoczonej sali.

— O, niech pan patrzy... tam... przy tym stoliku koło okna, w tym szarym płaszczu... teraz się odwrócił... O, właśnie, właśnie — szeptała gorączkowo.

Przesuwał wzrokiem po twarzach widocznych stąd ludzi. Obca twarz, obca i ta obca i tej nie znał... I wreszcie...

— Janusz... — powiedział półgłosem.

Na czolo wybiegły mu drobniutkie kropelki potu. Na wprost niego, przy okrągłym niewielkim stoliku, otoczony rozgwarem i dymem tytoniowym, siedział Janusz Łęski i znużonym wzrokiem wpatrywał się w drzwi wejściowe.

Skąd on tu się wziął, co go sprowadziło do Szczecina, do baru „Pod zielonym żaglem”? Co się z nim działo od chwili ucieczki z Wierzbnika, jakie przeszedł koleje

— Owszem, znam go... — mruknął jakby do siebie i nie patrząc na Różę dodał tonem wyjaśnienia: — Ale on nie jest ze śledzego, może być pani pewna, znam go bardzo dobrze.

Obrócił się na pięcie i poszedł do pokoju, w którym zostawił Kędzierzawego. Tamten nie marnował czasu. Karafka była już prawie pusta.

— No i co — zapytał z rubasznym uśmiechem — obejrzałeś sobie gagatka?

W głosie jego nie było ani leku, ani niepokoju. Była tylko buńczuczna pewność siebie, jaką daje alkohol...

Marian Piątkiewicz

Polska w życiu Bacha

Gdy w roku bieżącym cały świat kulturalny obchodzi dwusetną rocznicę śmierci Jana Sebastiana Bacha, również i Polska włącza się w krąg tych manifestacji artystycznych. Świadczą o tym koncerty Bachowskie w naszych miastach, cieszące się olbrzymim powodzeniem u publiczności, zapraszającej sale do osłanianego miejsca i wysłuchującej w skupieniu tej muzyki, która przecież do łatwych nie należy. Świadczą o tym także udział ekipy naszych młodych wirtuozów: Bolechowskiej, Włódkowskiej i Maciszewskiej w Międzynarodowym Konkursie Bachowskim w Lipsku i odniesione tam przez nich duże sukcesy jako dowód, że Polska umiejętnie kultywuje muzykę tego mistrza. Zresztą nie dopiero od dzisiaj. Wszak wemy o entuzjastę Chopina dla Bacha: znał na pamięć całe „Das wohltemperierte Klavier” i ślał go wraz z Mozartem wśród kompozytorów na pierwszym miejscu.

Nie od rzeczy więc będzie zapytać się, a jaki był stosunek Bacha do Polski i do naszej muzyki, czy nas znał, czy ma także nam coś do zawdzięczenia czy też może pochłonęły całkowicie swoim dziełem, oddany wyłącznie sztuce, życiu rodzinnemu i pracy zawodowej, nic w ogóle o nas nie słyszał i nie wiedział.

Przerzuciśmy więc karty jego biografii (choćby w gruntownym, dwutomowym niemieckim dziele Filipa Spitta) i zafirmujmy się przy tych faktach, które by nam pozwoliły znaleźć odpowiedź na te pytania. Zaczniemy od młodości. Po początkowej nauce u swego brata — organisty w Ohrdruf wyjechał Bach mając 15 lat do szkoły św. Michała w Lüneburgu dla kontynuowania studiów i objęcia stanowiska śpiewaka w chórze. Otóż w dobowanym z tych czasów katalogu nut tej szkoły znajdujemy również utwory dwóch naszych wybitnych kompozytorów XVII wieku: Pękla i Mielczewskiego. Nie podobna przypuścić, żeby Bach nie zaznajomił się wówczas również i z tymi polskimi twórcami, znanymi i cenionymi w Europie; znamy bowiem jego pasję do pochłaniania wszystkiego z muzyki, co mu tylko w rękę wpadło. Był to więc pierwszy jego kontakt z Polską, który z pewnością nauczył go cenić naszą kulturę muzyczną.

W kilka lat potem znowu musiał być głośno o Polsce w jego rodzinie, gdy starszy jego brat Jan Jakub, także muzyk — oboista (bo kło w ogóle z Bachów nie był muzykiem!) postanowił wybrać się do naszego kraju na poszukiwanie odpowiedniego stanowiska, mimo że były to czasy bardzo niespokojne. August II niepotrzebnie nas wplątał w wojnę północną, a w związku z tym awanturniczy król szwedzki Karol XII w najlepsze buszował w Polsce, deponując nam jednego a osadzając na tronie drugiego króla (Leszczyńskiego). Zełknął się tu z nim wiedy Jan Jakób i uręczony jego niezwykłą osobowością postanowił wstąpić do szwedzkiej gwardii, by z nią potem przeżyć całą karolińską epopeję i po przez kłeskę polowąską, niewolę turecką osiąść wreszcie w kapeli dworskiej w Sztokholmie. Przed tem jednak dla pożegnania się z najbliższymi wrócił jeszcze na krótko do Niemiec i wtedy to 19-letni Jan Sebastian pisze utwór fortepianowy „Capriccio na odjazd ukochanego brata” jako upominek dla niego na nieznaną, niebezpieczną drogę. Jest to cykl 5 krótkich utworów, malujących przejścia i nastroje związane z tym doniosłym w życiu rodziny faktem, a zakończonych mistrzowską podwójną fugą. Dodajmy, że jest to jeden z ogromnie rzadkich w twórczości Bacha przykładów muzyki programowej. Widać, że ta polska szwedzka eskapada brata musiała bardzo silnie oddziaływać na jego fantazję.

Następne lata, spędzone na stanowisku muzyka na małych dworach książąt niemieckich w Weimarze i Cöthen czy organisty w Arnstadt i Mühlhausen nie zachowały nam wiadomości o jego związkach z Polską, choć w kompozycjach i tego czasu spotykamy się z pewnymi elementami polskimi. Dopiero ostatni okres jego życia, mianowicie 28 lat pobytu w Saksii, na stanowisku Kantora szkoły św. Tomasza w Lipsku przyniesie nam znów garść interesujących nas faktów. Ówczesni dwaj elektory saski: August II i August III są królami polskimi. Ton na dworze saskim nadają nasi magnaci, w kapeli saskiej są zatrudnieni także polscy muzycy, którzy coraz częściej przybywali do ojczyzny swego nowego króla. Z nimi słysza się Bach, gdy np. w r. 1730 pisze, że musiano tu „ex

tempore” (od ręki) wykonywać utwory muzyczne „aus Polen”. W Dreźnie też obejmuje stanowisko organisty najstarszy, ukochany jego syn Wilhelm Friedemann, kompozytor 12 bardzo wartościowych polonezów.

Ale stosunki w samym Lipsku rychło zaczęły się psuć. Doznaje tu Bach dużo przykrości od władz szkolnych i gminnych. A gdy te szkodliwe dają mu się już porządnie we znaki, postanowił w r. 1730 rzucić Lipsk i Niemcy i kierując się przykładem brata Jana Jakuba przenieść się na wschód i to nie gdzie indziej tylko właśnie do naszego Gdańska. Zwraca się do dawnego znajomego Erdmanna, pełniącego tu wówczas funkcję przedstawiciela rządu rosyjskiego z prośbą o pomoc w wyszukaniu w tym mieście odpowiedniego stanowiska. Projekt ten jednak, nie wiadomo z jakich powodów, do skutku nie doszedł i osłatecznie Bach w Polsce nie osiadł. Gdy jednak po krótkiej przejściowej poprawie stosunków z Lipskiem odżyły znowu dawne spory i ataki, postanowił Bach szukać na dworze króla polskiego oparcia: czyni tu zabieg o uzyskanie tytułu dworskiego, którym by mógł zaimponować złośliwym, małostkowym i dokuczliwym mieszczuchom i wzmocnić w ten sposób swoją pozycję lipską. Do podania jakby zaczął, jakże wymowny i przykrywający, dołącza dwie części mszy h-moll. Miał wprawdzie już dawniej uzyskany tytuł nadwornego organisty księcia weimarskiego i nadwornego kapelmistrza księcia Cöthen, ale gdzieś tytuły nadane przez te małe księstwa mogłyby się równać z wyróżnieniem ze strony tak wielkiego królestwa, jakim była ówczesna Polska. Starania jego jednak w tej sprawie nie od razu zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Przyczyną tego była prawdopodobnie dwuletnia nieobecność Augusta III w Dreźnie, który w latach 1734-36 przebywał w Polsce, zaprzęgnięty walkami i sprawami politycznymi. Musiał więc Bach na wniesione w r. 1733 do kancelarii króla polskiego podanie czekać kilka lat, przypominając się tylko szeregiem różnych okolicznościowych kompozycji, dedykowanych rodzinie królewskiej, które miały świadczyć o jego lojalności względem dworu no i o... geniuszu. Do dawniej już napisanych dochodzi

obecnie pięć dalszych Kantat na najrozmaitsze uroczystości dworskie i państwowe, a więc na rocznicę urodzin, imienin, koronacji na wjazdy polskiej pary królewskiej itp.

I wreszcie w listopadzie 1736 r. uzyskuje od Augusta III tytuł polskiego królewskiego kompozytora nadwornego (Kgl. polnischer Hof-Compositeur), który to tytuł z dumą umieszcza obecnie na kartach tytułowych ogłoszonych kompozycji. Duma to słuszna, bo gdy dotąd wyróżniano go tylko jako uzdolnionego muzyka, organistę czy kapelmistrza, to dopiero teraz po latach twórczej pracy doczekał się wreszcie tytułu, który wyrażał to, co było w nim największe — geniusz kompozytorski, geniusz którego wówczas i dodaymy, jeszcze przez długie lata po jego śmierci należało nie docenić. I podkreślmy: uczynił to jeszcze za życia kompozytora pierwszy dopiero król polski.

Czuje się więc obecnie Bach zobowiązany do odwzajemnienia się za ten akt uznania i dlatego on, gorliwy protestant, komponuje dla katolickiego dworu królewskiego pięć mszy, zastosoowanych do liturgii katolickiej, a wśród nich monumentalną, należącą do jego szczytowych osiągnięć mszę h-moll. Ale i wyróżnienie dworskie nie pomogło mu w jego sporach z bułnymi mieszczuchami. Lekceważony, szkanowany, niedoceniany, a potem rychło zapomniany, schorowany, osłepły, ciężką miał starość, od której wprawdzie nie był mu śmierć w r. 1750.

Czyż nie jest rzeczą naturalną, że wobec tych związków Bacha z Polską także i w jego muzyce musiały się znaleźć i rzeczywiście się znalazły pewne elementy polskie. Naukowe zbadanie tej sprawy należy już do wdzięcznych zadań naszej muzykologii. Ale jest rzeczą przyszytą, a na razie odpowiadającą przynajmniej na postawione na wstępie pytanie, poprzestaćmy jedynie na stwierdzeniu, że Bach nas i muzykę naszą znał i że choć nie mamy bezpośrednich jego na ten temat wypowiedzi, możemy opierając się na analizie przytoczonych faktów wysnuć z dużym prawdopodobieństwem przypuszczenie, że Polska i jej sztuka budziła w nim zaufanie, sympatię i szacunek.

Stanisław Czernik

Powieść o cukrowni

Mnóstwo niespodzianek przyniosły Państwowemu Nagrody Artystyczne na rok 1950. Najwybitniejszą spośród nich — to nagroda II stopnia przyznana Mirosławowi Kowalewskiemu za powieść „Kampania znaczy walka”. Nieznana książka i nieznaną autor wzbudziły zrozułale zainteresowanie.

Mirosław Kowalewski, urodzony w roku 1919 w Monasterzyskach, jest synem robotnika kolejowego z Warszawy. W r. 1936 ukończył gimnazjum typu humanistycznego we Włocławku, następnie studiował na wydziale chemicznym Politechniki Warszawskiej. W okresie okupacji rozpoczął pracę w cukrowni. Po wojnie ukończył wydział chemiczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Od r. 1946 pracuje stale w cukrowni: w kolejnych stanowiskach zmianowego, głównego chemika, wreszcie wicedyrektora cukrowni w Sokolowie Podlaskim.

„Kampania znaczy walka” jest pierwszym dziełem literackim Mirosława Kowalewskiego. Jest to powieść o cukrowni w okresie kampanii produkcyjnej. Wykonanie planu w związku z zagadnieniem współzawodnicstwa pracy na terenie fabryki — oto główny problem powieści. Autor, jak wynika z życiorysu, był specjalnie predestynowany do podjęcia takiego tematu. O jego doświadczeniu technicznym i znaw-

stwie spraw fabrycznych świadczy każda karta powieści. Oto próbka opisu: „Automatyczna waga, wyracająca się z regularnym szczykiem, odmierzająca rytmicznie półtonowe porcje surowca; obracający się dwie krajalinie, sypiący biały strumień świeżej, jedrnej krajanki, porywanej natychmiast przez transporter grabkowy. Koło dyfuzji uwijał się ludzie. Dalej umieszczone były mierniki, defekacja i saturacja, a na wprost Pawła wznosił się pięć wielkich kotłów — to wyparka”.

W ten sposób dyrektor zakochany w swej fabryce pokazuje wszystkie tajemnice cukrowni, cały jej martwy i żywy inwentarz, całokształt troski i pracy, niepowodzeń i triumfów. Z zainteresowaniem słuchamy tej opowieści, a w miarę jej rozwoju — z niepokojem. Coraz bardziej odczuwamy, że autor wprowadza nas po jakimś izolowanym odcinku świata, oderwanym od szerszej rzeczywistości, dokładnie zamkniętym murami fabryki, słowem — poza wionym światem. Maszynom to nie szkodzi, ale ujemnie odbija się na ludziach. W końcu zaczynamy się obawiać, czy rzeczywistość w ten sposób przedstawiona przez autora, nie nabiera koloru fikcji, czy ten świat zaludniony raczej przez robotów niż robotników jest światem życia. I z tą wątpliwością rozstajemy się z książką.

Błąd Kowalewskiego jest wyraźny. W dążeniu do socrealistycznego ujęcia autor zatracił miarę, wpadł w przesadę, na pierwszy plan wysuwając zagadnienia techniki i produkcji, a obok tego dopiero jakiegoś człowieka. W listocie rzeczy sprawa jest znacznie trudniejsza — człowiek w ramach zagadnienia techniki, produkcji, wykonania planu i współzawodnicstwa pracy. Ta sprawa zginęła w „Kampanii”.

Ale Kowalewski jest pionierem, od krywcą dróg, dlatego błąd jego w dobrej sprawie ma znaczenie zasługi, przyczyniając się do dokładniejszego oznaczenia kierunku.

Z notatnika

STAŁY PRZEGLĄD BIEŻĄCEJ MUZYCZNEJ TWÓRCZOŚCI POLSKIEJ

Związek Kompozytorów Polskich za inicjował i przystąpił do realizacji stałego przeglądu bieżącej muzycznej twórczości polskiej.

Inauguracyjna audycja odbyła się ostatnio w sali kameralnej Teatru Narodowego. Poświęcona była ona w całości pieśni masowej.



Fernando Castro Pacheco z wystawy Grafiki Meksykańskiej w Pomorskim Domu Sztuki. (drzeworyt)

Wanda Dobaczewska

Nowoczesne waganaty

Dawnymi czasy beztroskie waganaty obozowały na miejskich rynkach, pokazując zebranej tłumnie gawiedzi przez myślnie sztuki. Pod kolorowymi płachtami namiotów, albo na dywanikach rzuconych wprost w rynkowe błoto po pisywali się kuglarze, śmieciarze, linokoczek, a obok nich zjawiały się uciążliwe kukiełki; ku zabawie szkolnych żaków i cichemu zadowoleniu stuletnich mieszczan.

Dzisiaj błękitny autokar pomyka szosą od miasta do miasteczka, skręcając gdzie się da na boczną drogę wiodącą do wsi. Wiezie scenkę objazdową i zespół aktorów — lalkarzy, wydadowuje skrzynie pełne lalek, a gdziekolwiek przyjeżdża — budzi zachwyt dzieci i życzliwe zaciekawienie starszych. Nowoczesne waganaty wybrały się w swoją podróż z Torunia, biorąc kurs na Pomorze zach. i wschodnie. To państwowy teatr lalek „Baj Pomorski” objeżdżał jak co roku sporą część kraju. W ciągu sierpnia odwiedził polskie Wybrzeże od Gdańska po Szczecin, wpadł do Ostródy i Brodnicy, zajrzał w Olsztynie.

Obwoził szczeropolską sztukę, przefektaną motywowem zapustnych obyczajów ludowych, rozpięwaną dziarskim oberkiem. „Zapustni Goście” Krystyny Artymowicz czarowali młodych widzów wesołocią i werwą, poczuli zresztą wkomponowanym morałem o przykrych skutkach nieporządku i lenistwa, o wynagrodzonej pilności w pracy.

Grany jednocześnie w łącznym przedstawieniu, „Gogrek” radzieckich pisarzy Gernela i Gurewicza w doskonałej adaptacji Władysława Jaremy wprowadzaży żywy współdziałanie widzów ze sceną, wciągając dzieci w grę, w sposób niezwykle atrakcyjny łącząc widzów z aktorami.

„Baj Pomorski” jest jedynym w Polsce objazdowym teatrem lalek.

W podróży swoich zatacza coraz szersze kręgi. W roku bieżącym trasa jego biegła przez ciche miasteczka o dziwnych, mało jeszcze w Polsce znanych nazwach, jak Golub przysiadły u stóp ru'n XIII-wiecznego krzyżackiego zamku, jak Morąg w gruzach dotąd leżący, gdzie życie skoncentrowało się tylko na jednym przedmieściu i gdzie 80 proc. dorosłych na widowni w czasie widowiska otwartego świadczyło o tym, jak bardzo ludność tamtejsza spragniona jest kulturalnych rozrywek. To samo było w Zalewie. Tam ludność wiejska przysza na wieczorne przedstawienie prosto z pola, od pracy i wypelnia salę po brzegi.

„Baj Pomorski” w swoich objazdach osługuje przede wszystkim te miejscowości, gdzie ulokowały się kolonie letnie. Bierze pod uwagę także dzieci z państwowych gospodarstw rolnych. Dla nich to właśnie dawał widowisko w Szczecinie.

W tym roku przypatrzywały się bajowym lalkom dzieci ze wszystkich stron Polski, bo letnie kolonie na morskim wybrzeżu ściągająy dziesiątki pod Warszawę i Krakowa, od Teatru i z Górnego Śląska. Był także goście zagranicznymi: mał. Polacy z Francji i Czechosłowacji, przybyli na kolonie do Mielnia, by przez czas krótki zachwycić oczystego powietrza, nauczyć się polszczy. A wszyscy jednakowo reagowali gorąco, darząc zespół aktorski za poniesione trudy burzliwymi oklaskami.

Ta żywa reakcja jest chyba najmilszą rzeczą w pracy aktora-lalkarza. Nigdy dorosły widz nie zdobędzie się na tyle bezpośredniości w zachwycie.

Coprawda zbytnia bezpośredniość bywa niekiedy trochę niewygodna. Zdarza się, że entuzjastyczne okrzyki widzów głośną słowa aktorów, albo nawet, że niesforna publiczność usiłuje wedrzeć się na scenę. Ale to tylko z nadmiaru entuzjazmu. Nauczyciele i wychowawcy stwierdzają zgodnie, że po każdej wizycie teatru lalek dzieci ze wsi lub mełego miasteczka przez całe miesiące omawiają widowisko, opowiadają sobie „dalsze ciągi”, z własnej fantazji wysnuje, rysują, wycinają z kolorowych papierów postacie sceniczne, bawią się w nie i marzą o dnu, kiedy będzie im dane oglądać znowu te cuda.

Suma radości, jaką sprawia dzieciom teatr lalek, jest tak wysoka, że nadaje się w pełni do bardzo szerokiego wykorzystania pedagogicznego. Stąd wielka odpowiedzialność społeczna nowoczesnych waganatów, odróżniająca ich od dawnych poprzedników.

Rozumiejąc to dobrze, Państwo ujęło w swoje ręce kierownictwo teatrów lalek. Zespołone w jedno przedsiębiorstwo, podporządkowane wspólnej Generalnej Dyrekcji, będą szyć nadal po wspólnej zasadniczej Knił rozwoju zgodnej z wymogami nowoczesnej pedagogiki.

Teatry lalek nie cierpią na brak frekwencji. Dzieci wypełniają dzisiaj ich sale — to przyszła publiczność teatralna, którą teatr lalek wychowuje, by przekazać z czasem teatrowi aktorów przyzwyczajoną do teatru jak do chleba powszedniego.

Teatry lalek cierpią zało na brak repertuaru. I tu miejsce na apel do pisarzy, szczególnie młodych.

„Piszcie koleżdy dla teatrów lalek! A pisząc, pamiętajcie, że nie jest to łatwe zadanie. By mu sprostać, trzeba wżyć się w atmosferę teatru lalek, obejrzeć jego pracę z widowni i od kulis, przyjąć niejedną wskazówkę od ludzi znających się na tym.

„Baj Pomorski” jak najusilniej zaprasza chętnych do współpracy i ze swej strony uczymy wszystko, by ją zrobić jak najbardziej wydatną.

Z kroniki

wydarzeń kulturalnych

W SALONACH WYSTAWOWYCH POMORZA

W salonach wystawowych Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy — otwarto Wystawę Grafiki Meksykańskiej. Wystawa obejmuje stokiłkudziesiąt prac czelowych grafików Meksyku, którzy prezentując znakomitą formę techniczną dają jednocześnie przykład twórczości gorąco zaangażowanej na polach walki o postęp i pokój.

Staraniem Centralnego Biura Wystaw Artystycznych odbywa się w „Domu Plastyków” w Toruniu wystawa kilkudziesiąt dzieł wybranych z pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Tematycznej w Warszawie. Wystawa daje interesujący pogląd na twórczość współczesnych artystów polskich konkretyzujących założenia realizmu socjalistycznego w sztuce.

„MAŻ I ŻONA” FREDRY W PRADZE

W najbliższych dniach wchodzi na afisz Teatru Komedowego w Pradze komedia A. Fredry „Maż i żona”.

Z wędrówek po kraju

Wieliczka - słone miasto

Walka o wykonanie planów produkcyjnych

Wieliczka, w październiku. Miasto Wieliczka jest miejscowością posiadającą bogatą przeszłość. Pierwsze zapiski, dotyczące miasta Wieliczki, pochodzą już z XI wieku i dotyczą danin na rzecz klasztoru w Tyńcu.

Czynnikami, który głównie ściągają liczne wycieczki do Wieliczki, jest oczywiście jedna z najpiękniejszych w świecie — kopalnia soli. Piękne komory, wykute całe w soli, ściągają uwagę turystów. Osobliwością kopalni są piękne kaplice, z rzeźbami wykutymi również z soli, autorami ich są przeważnie samoucy — górnicy. W innych częściach kopalni znajdują się piękne groty z podziemiemi jeziorami, pozostawiające niezapomniane wrażenia. Wycieczka kończy się na sali balowej, gdzie znajduje się bufet, umożliwia to pokrzepienie swoich sił po bądź co bądź męczącej wycieczce, na sali tej w bieżącym roku górniczy oglądali występy zespołów zarówno krajowych jak i zagranicznych, ap. radziecki zespół teatralny, zespół ludowy rumuński.

Oprócz historycznej części kopalni jest tu także część druga, do której mają wstęp tylko górnicy. Tam odbywa się walka o wykonanie planów produkcyjnych. Sama kopalnia położona jest w parku, jest to niestety na ogół rzadki wypadek ścisłego związku fabryki z elementem zieleni. Czytelnicy w tym miejscu zapytają, coż to za kawaly opowiada ten korespondent, zaczął o kopalni, a tu mówi o fabryce. Otóż musimy wyjaśnić, że Wieliczka posiada nie tylko kopalnię soli, ale także warzelnię. Sól wydobywana w kopalni jest gatunku gorszego, kolor jej jest szary, zielony, w każdym razie nie biały. Sól białą otrzymuje się prawie wyłącznie drogą gotowania. Tworzą się przy tym procesie małe kryształki soli, które w sklepach są sprzedawane jako sól biała, inaczej jeszcze warzonka. Napisałem, że sól biała, a więc bez zanieczyszczeń, otrzymuje się „prawie wyłącznie” drogą gotowania, ponieważ w kopalni jest jeszcze w małych ilościach sól krystaliczna, są to duże przezroczyste kryształy, używane na wyrób figurek pamiątkowych, ale nie... do jedzenia, ze względu na jej małą ilość.

Pozwól sobie jeszcze parę słów po

święcić sprawie warzonki. Solankę (słoną wodę) do warzenia soli otrzymuje się w tzw. procesie lutowania. Wygląda to w ten sposób, że się zaptapia któryś z pokładów soli (ewtl. część pokładu) wodą, która rozpuszcza w sobie sól. Gdy nasycenie jest odpowiednie, pompuje się solankę na górę i gotuje.

Parę słów o samym mieście Wieliczce. W bieżącym roku mamy do zanotowania w gospodarce miejskiej poważne zmiany. Clou sezonu stała się budowa nawierzchni kostkowej przez śródmieście. Oprócz tego założono szereg zieleńców, naprawiono chodniki — słowem coś się robi.

W Wieliczce znajduje się zamek z czasów Kazimierza Wielkiego, używa

ny dzisiaj jako biurowiec Żupy Solnej, no i na Krzyszkowskiej, obok salin parę wspaniałych... ruder, wszyscy pocieszają się jednak, że żywot ich nie będzie już długi. Swego rodzaju problemem jest właśnie ulica Krzyszkowska, ciągnąca się obok salin z okazałymi kociami lbami, a niestety właśnie nią muszą wycieczki za jeźdźcą do salin. Ostatecznie wystarczy, że turyści najedzą się trochę strachu przy zjeździe windą do kopalni, po co narażać ich na dalsze przeżycia?

Poważnym brakiem Wieliczki jest fakt, że nie ma tu Domu Kultury. Świetlica, która nie jest w stanie wypełnić należycie swego zadania, ze względu na ciasnotę jak i brak należytego zorganizowania. Postawienie pracy kulturalno-oświatowej na odpowiednim poziomie staje się coraz bardziej palącą koniecznością. Budowa nowego Domu Kultury spotkała by się z poważną pomocą społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że sprawa ta znajdzie pozytywne rozwiązanie.

Julian Jaworski.



Poważną część terenów obwodu moskiewskiego, a mianowicie obszar 430.000 ha zajmują rozlewiska, torfowiska i bagna.

Na konferencji organizacji obwodowej WKP (b) postanowiono do roku 1952 osuszyć całkowicie tereny znajdujące się po obu brzegach rzeki Jachromy. Znaczna ilość torfowisk i bagien jachromskich została już osuszona. Gleba tutejsza jest nadszyczał urodzajna. Kolchozy im. Stalina i Dymitrowa uzyskują z tych ziem 500 centnarów kapusty z hektara, 400 centnarów marchwi itd.

Wybitny uczyony radziecki — akademik Włodzimierz Kistiakowski ukończył 85 rok życia. Akademik Kistiakowski poświęcił ponad 60 lat pracy naukowej w szczególności chemii fizycznej. Prace Kistiakowskiego — to ogromny wkład do chemii fizycznej i termodynamiki, kinetyki, elektrochemii, elektrochemii koloidalnej itd.

Mimo podeszłego wieku akademik Kistiakowski zajmuje się nadal pracą naukową. Na cześć jubileusza odbyła się uroczysta sesja Instytutu Chemii Ogólnej i Nieorganicznej Akademii Nauk ZSRR.

Zwiedzamy muzeum w Karpaczu

Roślina o ludzkiej postaci

Karpacz, w październiku. Czy byłby już, Czytelniku, kiedykolwiek w Karpaczu? Czy zwiedziłeś tamtejsze Muzeum Regionalne? Czy nie uszedł Twój uwadze niewielki, zapomniany słok umieszczony w komórce przy kuchni alchemicznej?

Nie zauważyłeś. A szkoda. Bo to właśnie jeden z najciekawszych eksponatów. Słok bowiem zawiera korzeń mandragory, zwanej również alrauną lub alruną, a po polsku dzwiosłostem, najdziwniejszej rośliny na świecie o kształcie korzenia do rzużenia przypominającym postać ludzką. Roślina mandragora owiana jest przedziwną legendą. Niemniej przedziwna jest fantastyczna historia karpackiego korzenia alrauna.

Przed siedmiuset laty, gdy władcą Chin był cesarz Jen Dsunga, cały naród chiński czarowała niezwykłą urodą i pięknym głosem młoda dziewczyna imieniem Liang Yu. Była córką rolnika, a chlubiła się nią nie tylko jej rodzinna wioska, ale cały kraj. Wyszedszy za mąż piękna Liang Yu urodziła syna, którego wychowywała wspólnie ze swym mężem, szlachetnym Tsiu Sien. Gdy chłopiec imieniem Dżang Wee miał 16 lat ojciec zmarł. Wtedy nagie Dżang zmienili się strasznie. Z grzecznego i dobrze wychowanego młodzieńca stał się postrachem całej wsi... Zmusił nawet do uległości swą matkę. Ta straszna noc była ostatnią w życiu pięknej Liang Yu.

Za grzeszny czyn i śmierć matki Dżang Wee spotkała śmierć jeszcze okrutniejszą. Z rozkazu cesarza trzy najstarsze kobiety wsi musiały wyssać z żyjącego zwyrodniałca mózg, krew i nasienie. Wśród trójki wykonawców wyroku znajdowała się czarownica O Me Szan, która ominięszy rozkaz cesarza, nie utopiła w rzece wyspanych płynów, lecz zabrała je do domu i zmieszawszy je starannie oczekiwala nadejścia nocy i burzy. Wtedy to o północy zasadziła w ziemi korzeń mandragory i czyniąc czary poddawała go w następnych nocach zachowaną mieszaniną.

Po roku wyjęła z ziemi korzeń. Miał on kształt człowieka. O Me Szan, dla której żadna czarna magia nie była tajemnicą, zamieniła korzeń w piękną kobietę, która jak zmarła przed rokiem Liang Yu także stała się dla swej urody

i pięknego głosu chluba całego narodu. Czarownica nazwała ją Alrauna.

Sto lat żyły obie w najlepszej harmonii. Kiedy jednak stara 250-letnia wówczas O Me Szan umierała, zażądała chętnie zabrać z sobą Alraunę. Ale Alrauna zdolała ublażyć czarownicę, by pozwoliła jej jeszcze raz żyć. Miało to nastąpić w roku dwutyśsięcym, a więc — jak chce tego fantazja karpackiego korzenia mandragory — Alrauna ożyje za 50 lat.

O Me Szan zabezpieczyła na ten czas los Alrauny. Zamieniła ją znów w korzeń i włożyła do szkatuły wraz z kawałkiem pergaminu, na którym wypisała instrukcję dla posiadacza korzenia w roku 2000.ym. Zgodnie z tą instrukcją korzeń ma się w tym roku ponownie zamienić w Alraunę i żyć jeszcze sto lat.

Dokładnie w wiek po śmierci starej czarownicy do miasteczka, w którym przechowywana była szkatułka z zamienioną w korzeń Alrauną przybyli kupcy weneccy. Jeden z nich, Enrico Gardinieri, kupił szkatułkę i przywiozł ją do Holandii.

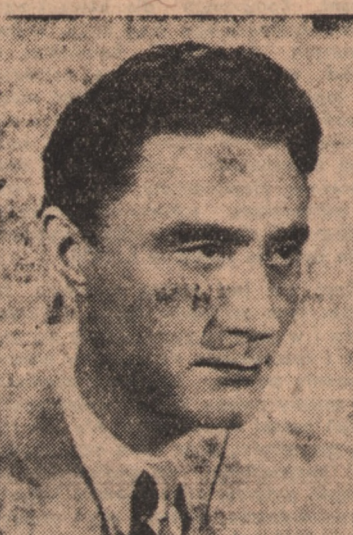
Jakaś droga szkatułka dostała się do nie mieckiego alchemika Zoelfelda — historia nie mówi, wiadomo jednak, że w roku 1884 szkatułka z korzeniem dostała się do Karpacza, gdzie tworzyło się Muzeum Regionalne. Pierwszy kustosz tego Muzeum nauczyciel wiejski Wenzel umieścił korzeń w słoiku i ustawił jako eksponat w laboratorium alchemików, gdzie do tej pory można oglądać zaczarowaną Alraunę.

Będąc w Karpaczu, odwiedź Muzeum i nie ominięj Czytelniku przyrzeczonej ci dokładnie karpackiej Alraunie. Urzysz ją w kształcie korzenia bardzo podobnego do człowieka. Z oczkami w głowie, palcami u rąk i innymi szczegółami. A jeśli jesteś młody, postaraj się dożyć 2000-go roku, kiedy to ma ożyć po raz drugi Alrauna...

Nie ulega wątpliwości, że cała ta fantastyczna historia z Alrauną jest wymysłem ciemnoty ludzkiej, która pacyła umysły ludzkie i sprowadzała je na manowce głupoty. Nie mniej będąc w Karpaczu, drogi Czytelniku, udaj się na zwiedzenie ciekawego muzeum z ciekawymi eksponatami.

LUDZIE FILMU

Frantisek Hanus



Gustav Machaty, czeski przedwojenny reżyser filmowy, który zasłynął w świecie filmowym dwoma nieprzeciętnymi filmami o śmiałej tematyce „Ekstaza” i „Eroticon” — nakręcił dalsze filmy, odbiegające jednak daleko od poziomu artystycznego wymienionych. Do słabszych jego filmów należał obraz „Z soboty na niedzielę”, nakręcony w 1939 r. według powieści Wassermana. Wymieniamy film ten dlatego, gdyż był to debiut filmowy Hanusa. Frantisek Hanus ukończył Praskie Konservatorium Dramatyczne i grał początkowo w wielu teatrach prowincjonalnych, a później zostaje zaangażowany jako główny reżyser na teatrze w Czechach Cieplicach-Sanowy. Przed wojną bierze jeszcze udział w filmie „Praski zuch”. Wzrost jego kariery i jako patriotyczny aktor nie bierze udziału w filmach nakręconych w Czechach w czasie okupacji, mimo iż wielu aktorów nie odmawiało w owym czasie współpracy w kinematografii „Protektoratu”. Toż po wyzwoleniu Hanus z wielkim zapałem przystępuje do pracy w teatrze i w filmie. Nakręca w 1945 r. film „Rzeka czaruje” pod reżyserią Krsky z Haną Smejkalową, jako partnerką, która zmieniła następnie pseudonim Florence Marly (bohaterka „Krakati” i „Polepięćców”). W Polsce widzieliśmy go zaledwie w dnu filmach: „Ostatni Mohikanin” (rola narzeczzonej jednej z córek „tyranizowanej” przez „zafanowanego ojca”) oraz w filmie „Pięćsetka” w roli inżyniera-konstruktora motocykli wyścigowych. Nakręcił poza tym pod reżyserią Frantiska Capa film „Muzykant”, według opowieści pisarza czeskiego Josefa Kubiny. W obecnej chwili Hanusowi pomierzono jedną z ról w filmie kręcanym według min. Zapolskiego pt.: „Wstanał nowi bojownicy” Hanus spono 12-letniego syna zamierza również kształcić w zawodzie artystycznym. W tym celu już obecnie powierza mu male role w sztukach teatralnych przez siebie reżyserowanych.

Akademickie miasteczko pod Olsztynem

Nowa siedziba cieszyńskiego W. S. G. W.

Zreby cieszyńskiej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego powstały w 1919 r. w Poznaniu. Była to wówczas Akademia Rolnicza, którą po upływie dwu miesięcy przeniesiono do Bydgoszczy. Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, akademię przeniesiono z kolei w 1922 r. do Cieszyńska, gdzie przetrwała — nie licząc okresu wojny — do 1950 r. Po wojnie uczelnia cieszyńska znacznie rozszerzyła swój program nauczania, zwiększyła się też liczba studentów, tak, że zaistniała potrzeba przeniesienia jej gdzie indziej.

Nie można wyobrazić sobie dogodniejszego miejsca dla tego typu uczelni, od tego, jakie wybrane zostało dla niej pod Olsztynem. Dzięki wysiłkowi brygad studenckich poszczególnym profesorom oraz robotnikom-fachowcom, zdołano w bliskawczym tempie przygotować odpowiednie budynki, aule, pracownie, mieszkanla itd., których ilość stale będzie wzrastać w ramach Planu 6-letniego, by oddać je do

użytku dawnej cieszyńskiej uczelni. Korlowo — bo, tak nazywa się nowopowstałe miasteczko akademickie — posiada obszar równy połacie miasteczka. Na tym terenie rosną, jak grzyby po deszczu nowe budynki, słabe zaś poddawane są generalnemu remontowi. Do dyspozycji zakładu oddane są następujące budynki: 7 domów inżynierskich, 2 duże sale wykładowe, 5 zakładów naukowych, 2 budynki dla administracji i związków akademickich, 2 stołówki i 4 budynki mieszkalne.

Poza tym powstają tu sklepy spożywcze, księgarnia oraz instytucje użyteczności publicznej. Cześć miasteczko ma niezwykle malownicze położenie. Wokół jeziora i lasy. Ze względu na rolniczo-hodowlany charakter woj. olsztyńskiego młodzież studiująca w Wyższej Szkole Rolniczej znajduje w dziedzinie pole do ćwiczeń praktycznych w zakresie ich: oologii, zootechniki i agrobiologii oraz szeregu innych specjalności swego zawodu.

Most.

Z cyklu: ciekawostki

Które zwierzę jest „najinteligentniejsze”?

Ustalenie ścisłej kolejności zwierząt według zasobu ich „inteligencji” sprawia niemało kłopotu zoologom. Czy — zresztą można tu mówić o inteligencji czy też bardziej lub mniej wyostrozonym instynkcie — trudno odpowiedzieć. Na ogół jednak obserwatorzy zwierząt ustalili kolejność (nie bezsporną) najbardziej znanych z „mądrości” zwierząt.

Pierwsze miejsce bezspornie przynajmniej małpki. Znany jest fakt, że pewien orangutan, któremu podano w butelce kawałek chleba, wydobyl go po dłuższym zastanowieniu... patyczkiem. Reżusy i inne małpki (obserwować to można w każdym zwierzyńcu) zrećnie zdejmują z cukierków papierki, z przedziwnym znawstwem wartości pożeranej owoce, obgryzają go, odrzucając skórkę, a twarde owoce zmiekkają, bijąc nimi o drzewo. Szympanś łatwo uczy się szyć igła, a przyzwoiło zachowanie się tego mądrego zwierzęcia przy stole jest rzeczą znaną. Niedawno jeszcze można było przekonać się o tym w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym.

Tuż za „prymusem” — małpą plasuje się słoń. Znane są sztuczki demonstrowane przez to ogromne zwierzę w cyrkach i zwierzyńcach. Osobiście widziałem takie dowody inteligencji słońca: przed kilkudziesięciu laty miasta Europy odwiedzał jeden z największych cyrków świata „Krone”. Posiadał on 12 słoń — specjalnie przeznaczonych do występów i kilka innych — roboczych (do popychania wagonów, przenoszenia masztów itp.). Słonie, które nie pracowały, musiały w czasie budowy namiotów „zarabiać”. Na każdym słoniu siedział (zależnie od pochodzenia zwierzęcia) Hindus czy Murzyn afrykański. Słonie zebrały na placu cyrkowym, prosiły o datki, podając je

następnie trąbą swym panom. Przyjmowały każdy banknot i każda moneta, odrzucały natomiast bilety tramwajowe, czy bezwartościowe blaszki. Ktoś podał słoniu igłę. Zwierzę uznało ją za użyteczny przedmiot i podało jeźdźcowi.

Na dalszym miejscu znajdują się pies (nie wszystkich ras) O psie, naszym najlepszym znajomym, mówić nie potrzeba. Wystarczy wspomnieć o psach policyjnych, wojskowych, o słynnych psach z góry św. Bernarda, ratujących zaginionych ludzi.

Mało kto natomiast wie o tym, że z kolei można wymienić... hobra. Znany jest następujący fakt: pewien zoolog, badający bobry, zamknął je za ogrodzeniem. Bobry zatekniły, jednak do wolności i przystąpiły do budowy podkopu (tunelu). Gdy sztuka się nie udała (tunel zasypało) — poczęły znosić kawałki drzewa i przystąpiły do budowy schodów, by znaleźć drogę do wolności — jeżeli nie pod parkanem — to ponad nim.

Piątym co do zasobu posiadanej inteligencji jest drugi nasz przyjaciel — koń. Konie znamy wszyscy, a większość z nas widzielo tresurę tych zwierząt. Konie „liczą”, tańczą z przedziwnym wyczuciem rytmu, a ich tańce zespołowe budzą powszechny podziw.

Z kolei zoologzy wymieniają fokę, odznaczającą się doskonałą pamięcią. Niestety fokę nie posiada wysokiego „moralu”. Wszystko co czyni, by ubawić człowieka, czyni z „wyrachowaniem”. Spodziewa się bowiem obdarowania jej smakofykami.

W dalszej kolejności jest zabawny niedźwiedź posłuszny rozkazom człowieka a wytresowany — bardzo łagodny i nie niebezpieczny, dalek kot domowy i inne zwierzęta, a wśród nich piaki (szczególnie gołębie). (ka)

Wskrzeszamy zmarłych

(Ciąg dalszy ze strony 4)

ca ciepła krew zmieszana z adrenaliną. Serce — nieprzygotowane do tego, by krew wracała do niego... tętnica, rozpoczynało gwałtowną kontrakcję, w wyniku której włożona krew wysłana była natychmiast do żył. I tak oto „odwrotnym rzeczy porządkiem” w połączeniu z zastosowanym jednocześnie sztucznym oddychaniem wracało do „umarłego” ciała ponownie życie.

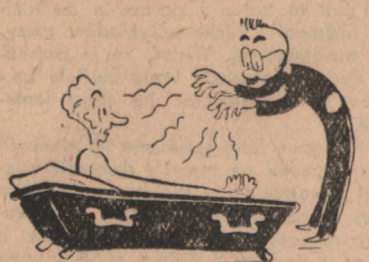
A więc śmierć została zwyciężona? I definitywnie została usunięta z horyzontu człowieka? I zaczyna nam grozić nieśmiertelność?

Na to pytanie nie ma odpowiedzi! Udane doświadczenia dr Niegowskiego nie znaczą jeszcze wcale, że wystarczy schować pod poduszkę buteleczkę z adrenaliną i pompkę do roweru, by stać się nieśmiertelnym. Człowiek, rodząc się, zamyka w swym ciele nieuchronną śmierć, której — nie wcześniej, to później — musi ulec.

A jednak eksperymenty i to trzeba podkreślić — pomyślnie eksperymenty (do 1947 r. dr Niegowski miał już na swym koncie 51 pomyślnie przeprowadzonych doświadczeń) — dr Niegowskiego stanowią epokowe wprost zdarzenie w dziedzinie bio-

logii w ogóle, a w medycynie w szczególności!

Bo oto raz wreszcie przestaje licznym pacjentom na krok niemal przed-uleczeniem zagrażać nieubłagana śmierć. Medycyna radziecka nie zna już śmierci pacjenta na stole operacyjnym podczas udanej na-



wet operacji, śmierci wywołanej jedynie (i najczęściej) znacznym upływem krwi. W chwili, gdy pacjent pozyna konać, lekarze przygotowują „aparat do wskrzeszania zmarłych” i po kilkunastominutowych (przy wypadkach szczególnie ciężkich nawet po kilkugodzinnych) zabiegach pacjent wraca do życia i wytrzymuje do końca operację.

W ten sposób nowoczesny chirurg nie tylko zdrowie wraca pacjentom, ale nierzadko i życie! (z).

Kalendarzyk

Niedziela, 15 października 1950 r.
Katolicki: Jadwigi
Słowiański: Długosławy

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 - tel. 83-41, 83-42
DZIAŁ PRZEMUMERATY I OGŁOSZEN
Generalissimusa Stalina 3 - tel. 84-29

Tramwaje i autobusy w dniu dzisiejszym

Dzisiaj w niedzielę z powodu marszów Jeśnienych tramwaje kursować będą dopiero od godz. 13, natomiast autobusy od 7-9 i od 13-tej.

OUP Bydgoszcz I przekroczył roczny plan

Realizacja zadań Planu 6-letniego wśród pracowników Obwodowego Urzędu Pocztowego Bydgoszcz I spoczęła się z pełnym zrozumieniem i entuzjazmem pracowników.

Mrówcza praca szeregu listonoszy i pracowników umysłowego daje pełne rezultaty.

Ostatnio nacelnik urzędu łow. Juchniewicz zameldował pracownikom, że ich pełna oddania praca dała już realne rezultaty.

Obwodowy Urząd Pocztowy Bydgoszcz I jako pierwszy obwód w okręgu, wykonął plan roczny ponad 100 procent.

Plan usług za trzy kwartały br. wykonano z dużą nadwyżką. Świadczy to o tym, że pocztowcy, zrozumiejąc swe zadania i jeszcze wytrwalej pracować będą by Plan 6-letni wykonać przedterminowo. A że słowa dotrzymają, świadczą obecne wyniki.

Wojewódzki zjazd PCK

Dnia 15 bm. odbędzie się w Bydgoszczy w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej 30, pierwszy powojenny zjazd delegatów Oddziałów Powiatowych PCK, z terenu woj. bydgoskiego. Początek obrad o godz. 10. Zjazd dokona wyboru władz Okręgu PCK oraz delegatów na zjazd krajowy do Warszawy.

Okręg bydgoski PCK zaprasza na zjazd przedstawicieli władz, instytucji, organizacji społecznych i społeczeństwa.

Zebrania Kom. Obr. Pokoju

Zebranie mieszkańców i Zakładów Pracy Rejonu - V. obwodu Kolejowego odbędzie się dnia 16. 10. 1950 r., godz. 18 w świetlicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych ul. Zygmunta Augusta.

Rejon ten obejmuje ulice: Warszawska, Śniadeckich, od nr 35 i 40 do końca, Zygmunta Augusta.

Zebranie mieszkańców Rejonu VII obwodu Kolejowego odbędzie się dnia 16. 10. 1950 r. godz. 18, w szkole przy ulicy Jana Olszewskiego.

Rejon ten obejmuje ulice: Garbary, Kącik, Bielany, Art. Grottgera, Naruszewicza, Jackowskiego.

I koncert symfoniczny

Wł. Kędra i J. Procnier

Po klasycznej muzyce I tegorocznego koncertu symfonicznego przyszła kolej na romantyków, reprezentowanych tym razem przez Webera z jego uwerturą do „Oberona” i z „Konzertstück” f-moll oraz przez Liszta z jego koncertem esdur i „Preludiami”. Sztynna forma sonata koncertowa f-tercianowa już się nie utrzymała w swych zwartych rytmach klasycznych, rozchwiała się pod naporem rozsadzających ją gwałtownych uczuć twórcy, a dostojną symfonię zdystansował pełen dynamiki i fantazji poemat symfoniczny. Gdy jeszcze do tego paleta muzyczna zagra olśniewającymi barwami orkiestralnymi uwidoczni się nam istota nowego romantycznego stylu muzycznego, którego imię - świeżość, szczerłość i młodość.

Słusznie więc była myśl, żeby wykonanie tak zestawionego koncertu złożyć w ręce młodych artystów, zdolnych najlepiej odczuć i oddać ducha tej sztuki. Bo i dyrygent wczorajszego koncertu Jerzy Procnier i pianista Władysław Kędra należą już do powojennego pokolenia młodych polskich muzyków.

Gdzieś trafnie napisano, że z grą Kędry wchodzi jakby świeży powiew do sali koncertowej. Sprawa to nie tylko ogromnie bogata skala dynamiczna jego środków technicznych od burzliwego for-

AKADEMIA KU CZCI ŻOŁNIERZA

Świat pracy i młodzież Bydgoszczy manifestują nierozzerwalną więź z Armią Ludową

Bydgoszcz gamanifestowała w dniu wczorajszym swe gorące umiłowanie Odrodzonego Wojska Polskiego i nierozzerwalną więź łączącą świat pracy i młodzież z bohaterami żołnierzem stojącym na straży Pokoju.

W Teatrze Ziemi Pomorskiej na woj. staj akademii zorganizowanej przez Woj. Kom. Obchodu „Dnia Wojska Polskiego” zebrał się przedstawiciel partii, stronnictw politycznych, władz wojskowych i cywilnych, reprezentanci zakładów pracy i liczne rzesze społeczeństwa.

Na scenie na tle purpury widniała rzeźba wyobrażająca braterstwo broni polsko-radzieckiej - wokół sztandary.

Po wysłuchaniu hymnów polskiego i radzieckiego uroczystość zagal przew. prez. WRN Józef Rakoczy powołując do prezydium I sekr. KW PZPR Miaszka, przedstawicieli armii radzieckiej plk. Zwiągna i mjr. Buszejewa oraz przedstawicieli Wojska Polskiego gen. Switalskiego zastępującego gen. Póituryckiego, przew. woj. zarz. ZSL Leczykiewicza, sekr. woj. S. D. postia Czechowicza, I sekr. KM PZPR Matusiaka, przew. woj. KOP Rumińska, przew. prez. MRN Maludzińskiego, uczestnika walk pod Lenino mjr. Wojtara i innych.

Młodzież przedszkoli i szkół bydgoskich wręczyła przedst. wojskowości zasługującym w prezydium wiązanki kwiatów, kolejarze ofiarowali dowódcy okr. wojskowego symboliczny upominek w postaci postumentu na biurko.

Czytelnicy mają głos

Prośba na czasie

Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji przystępuje do wydania nowej książki telefonicznej.

Zalecałoby się użycie w nowej książce większych frzcionek. Tekst w książkach dotychczasowych, a zwłaszcza numery telefonów są tak drobne, że często są mylnie odczytywane i stąd pochodzą mylne połączenia. Oznacza to strata czasu i poważną szkodę dla telekomunikacji.

Dlatego sądzę, że idę po myśli wielu abonentów sieci telefonicznej, zwracając się w tej noliście do Dyrekcji z prośbą, by w nowej książce użycić frzcionek bardziej wyrazistych.

Abonent.

KOMUNIKATY

ZKS Kolejarz Brda. Schadzka członków sekcji tenisa stołowego odbędzie się w poniedziałek, 16 bm. o godz. 19 w sekretariacie ul. Dworcowa 89/8.

Uwaga szachistów! Przypominamy, że treningi Sekcji Szachowej ZKS „Spójnia” odbywają się codziennie (z wyjątkiem niedziel) w świetlicy Spółdzielni Pracy „Danuta”, Pomorska 60, od godz. 18 do godz. 22.

Zebranie ogólne Bydgoskiego Koła Bibliotekarzy i Archiwistów. Dnia 18 bm. o godz. 18 w pracowni naukowej Biblioteki Miejskiej, pl. Bohat. Stalingradu 24 wygłosi referat prof. dr L. Zembruski pt. „Udział chłopów w walkach zbrojnych przeciwko rozbiorem Polski”. Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

Referat polityczny z uwypukleniem historii powstania Odrodzonej Armii Polskiej i roli żołnierza polskiego i radzieckiego w walce o wolność wygłosił plk. Sław.

Niemilkające oklaski i okrzyki na cześć sojusznicych armii, ich dowódców i dostojników państwowych były wyrazem entuzjazmu zebranego w sali teatralnej społeczeństwa. Nazwiska Generalissimusa Stalina, Marszałka Rokossowskiego i Prezydenta Bieruta wielokrotnie skandowano.

Część oficjalną zakończono wystąpieniem Międzynarodówki odegranej przez

orkiestrę wojskową.

Na cześć artystyczną złożyli się występy orkiestry radiowej pod batutą Rezlera, występy solowe artystów: Izabeli Ferenczyk (sopran), Henryka Adamka (tenor), Zelisławy Malskiej (recytacja), Sabiny Jakubowskiej i Mariana Kluczyńskiego (duet taneczny) oraz m. in. słowno-muzyczny pióra Wł. Drażkowskiego w wykonaniu uczniów Państw. Szkoły Instr. Techn. przy słowie wiążącym St. Piotrowskiego.

Wczorajsza akademia zakończyła uroczystości związane z „Dniem Wojska Polskiego” w Bydgoszczy.



W ub. piątek na Wilczaku przedstawił Prez. WRN mgr Simicki dokonął otwarcia przedłużenia linii tramwajowej „3”. Fotografia nasza przedstawia chwilę przecięcia rostei. (Foto - IKP)

„Zryw” w rocznicę Świat. Fed. Z. Z.

W czwartek dnia 12 października br. w świetlicy Spółdzielni Wydawniczej „Zryw” w Bydgoszczy odbyła się uroczysta akademia ku czci V rocznicy utworzenia Światowej Federacji Związków Zawodowych. Akademię tę z inicjatywy Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Poligraficznego urządziła komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw”. Wobec licznie zebranych słuchaczy akademii zagal przez Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr. ob. Dębowski oddając głos red. Trelli, który nawiązał do przypadającego na ten dzień Dnia Wojska Polskiego i w krótkim przemówieniu sprecyzował cele jakie obecnie przyswlecają naszej armii i naświetlił szacunek i poważanie jakim cieszy się ona w całym społeczeństwie.

Z kolei red. Małycha wygłosił referat o Światowej Federacji Zw. Zaw. podkreślając znaczenie jakie ta masowa organizacja ruchu robotniczego posiada w światowej walce o pokój. Zespół Żywego Słowa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej wystąpił z ciekawym monologiem o tematyce pokojowej. Na tym też ze wszech mier udana akademia została zakończona. Podkreślić należy estetyczną dekorację świetlicy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

ZKS Kolejarz Brda. Treningi sekcji bokserskiej odbywają się w sali ZZK Kolo II ul. Zygmunta Augusta we wtorki i piątki od g. 18. Na miejscu przyjmuje się zapisy nowych członków.

SPORT

Z TURNIEJU SZACHOWEGO I KAT.

W ogólnopolskim turnieju szachowym I kategorii w Częstochowie, który rozpoczął się 8. 10. br., bierze udział 12 zawodników: Borchardt i Bratoszewski - Poznań, Widermański - Poznań, Wendecker - Szczecin, Markun - Olsztyn, Potemski - Gdańsk, Bolesławski - Katowice, Wiczorek - Izdebski, Skalik, Bourdon i Borkowski, wszyscy Częstochowa.

Po czwartej rundzie prowadzą Borchardt i Bolesławski po 4 pkt. Przedstawiciel Bydgoszczy Bratoszewski (Spójnia) - zajmuje trzecie miejsce, mając trzy punkty.

HOKEIŚCI NA TRAWIE KOLEJARZA BRDY W GLIWICACH

W dniu 15 października br. z okazji 700-lecia istnienia miasta Gliwic, Śląski Okr. Związek Hokeja na Trawie organii zuje turniej hokeja na trawie, w którym oprócz drużyn śląskich bierze udział zespół bydgoskiego Kolejarza. Młodej sekcji Kolejarza w pierwszym poważnym występie na terenie Śląska życzymy sukcesu.

Sportowcy „Związkowców” na wykopkach

Kolo Sport. „Związkowców” przy Zarządzie Okręgowym Państw. Gosp. Rolnych w Bydgoszczy podjęło zobowiązanie nawiązania kontaktu z wsią.

W związku z tym całe Kolo Sportowe, które zawiązało do współzawodnictwa także pracowników nie członków Kola, udało się w dn. 8 bm. do miejscowości Lipinki - Zespół PGR. Nr 5 i wzięło udział w wykopkach ziemniaków, przyczyniając się do szybszego wykonania planu 6-cio letniego.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Bigos a bigos...



Będę miał rzecz o bigosie. Pisał o nim już przede mną Mickiewicz. Ale zanim „bigos w kociołkach dano” w jednej z ksiąg „Pana Tadeusza”, był już ponoć daną przed tym naszą potrawą narodową.

Ja zajmę się bigosem w powiązaniu tego przysmaku ze stosunkami regionalnymi.

Bo gdy przychodzę dziś do pierroszordnej gospody w Bydgoszczy i otrzymuję porcję klasycznego bigosu mickiewiczowskiego w całym tego słowa znaczeniu i przez następny cały dzień znów do tej potrawy język mi ucieka, to jest temat, czy nie ma tematu?

Jeżeli na drugi dzień z miłej wspomnianym uciekającym językiem przychodzę do tejże gospody i zamiast starożytnego staropolskiego bigosu, za tę samą walutę otrzymuję jakiś „nieporozumienie”, to jest tzw.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela Mieszczanie (16 i 13.30). Poniedziałek Mieszczanie (19.30).

KINA
Pomorzanin: Orzeł Kaukazu (część II)
Polonia: Porada natrętów. Wolność Bokserzy. Orzeł: Henryk. V Gryf: Sen o miłości. Bałtyk: Młoda gwardia I s. III Seans: Curle Skłodowska.

Seanse Pomorzanin, Wolność i Polonia 15.45, 17.45, 1 20.00. Bałtyk: 15.30, 17.30 i 19.45. Gryf: 15.00, 18.00 i 20.00 Orzeł: 15.15, 17.40, 20.

Dodatkowe seanse w niedzielę Pomorzanin, Polonia, Wolność 13.45, Gryf 14, Orzeł 13, Bałtyk 13.30.

Poranki w niedzielę dnia 15 października br.

Wolność: Zamieć śnieżna godz. 10 i 12. Polonia: Elwira Madigan godz. 9.30 i 11.30 Bałtyk: Myszy i ludzie godz. 11. Gryf: Nauczycielka bawi się godz. 11. Pomorzanin: Harbia Monie Christo I ser. godz. 10 i 12.

DYZURY APTEK
Apteka „Piastowska” w/m. ul. Śniadeckich 51 tel. 22-24. Apteka „Przy Placu Teatralnym” ul. Armii Czerwonej 10

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW
w niedzielę dnia 15 bm. 10-12 pełni dyżur lek. dent. Thieme, ul. 20 Stycznia 16. tel. 19-62.

Ważne telefony: Kom. MO 25-18. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11. Postój taksówek 86-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjm. teleg. 05. Zegarynka 06. „Orbis” 22-27. Inf. kolej. 11-87.

PROGRAM RADIOWY

Na fali bydgoskiej - Niedz. 15 paźdz. 1950 11.15 Audycja satyryczna dla wsi w opracowaniu Jana Ciesielskiego. 13.15 Koncert „W słoneczne popołudnie” Roman Górniak, gwiazd artystyczny, Ryszard Budzik - akordeon, Grzegorz Kardaś - fortepian Tadeusz Polański - akompaniament, Stanisław Kozłowski montaż. 20.30 „Sredniowieczny jarmark w Bydgoszczy” obrazek staropolski Janiny Bialeckiej. 22.05 Przegląd sportowy red: Mieczysława Dachowskiego.

Akcja werbunkowa do BSS

Na zebraniu załogi Centrali Zoopatrzenia TOR, pracownicy po zapoznaniu się z zadaniami spółdzielczości w Pienie 6-letnim, uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

„My pracownicy Centrali Zoopatrzenia Technicznej Obsługi Rolniczej w Bydgoszczy, wzywamy inne zakłady pracy, do ochnolniczego zapisywania się na członków BSS.

Jesteśmy pewni, że zjednoczone szeregi spółdzielców, potrafią skutecznie wnieść swój wkład w budowę socjalizmu w Polsce Ludowej, umacniając w ten sposób dzieło ugruntuwania pokoju światowego”.

Kierowcy taksówek kpią sobie z publiczności

Niejednokrotnie pisaliśmy już o nieszanowaniu przez kierowców taksówek bydgoskich telefonicznych za mówień. I znów zdarzył się podobny wypadek. Kierowca przyjął telefoniczne zamówienie i nie przyjechał, narażając klienta na stratę czasu i pieniędzy.

Dzisiaj w czasie rozmówzonego tempa pracy, tego rodzaju lekceważenie obowiązków przez kierowców taksówek graniczy ze szkodnictwem i jest karygodne.

Istnieje przecież jakieś władze nadrzędne nad publiczną lokomocją samochodową. Zwracamy się przeto do tych władz, aby wroczyły w te sprawy i ukrocily wreszcie niedbalstwo i niesumienność kierowców taksówek.

Zdaniem naszym są tylko dwa wyjścia z tego impasu: albo kierowcy będą respektowali z całą uczciwością zamówienia, albo też należy natychmiast zlikwidować telefon na postoju dorożek samochodowych, by nie narażać ludzi na zaroby.

ECHO STADIONÓW

Wysokie zwycięstwo radzieckiej drużyny piłkarskiej „Spartak” nad norweską drużyną z Oslo „Hagene” 7:1 wywołało żywy odświeżenie w prasie norweskiej. Prasa miejscowa w Oslo podkreśla zgodnie wysokie walory piłkarskie jakie zdemontrowali zawodnicy „Spartaka” na stadionie Bislet. Dziennik „Aftenposten” podkreśla m. in. doskonale przygotowanie kondycyjne zespołu radzieckiego, które pozwoliło mu przez cały czas meczu prowadzić niezwykłe ofensywny styl gry. Dziennik „Vordesgang” pisze m. in.: „Gra swoją za demontrował „Spartak” wysoką klasę piłkarstwa radzieckiego”. Jak wiadomo „Spartak” zajął w mistrzostwach piłkarskich ZSRR czwarte miejsce.



Mistrzostwa narciarskie NRD na rok 1951 odbędą się w Oberhofie w dniach 4-12 lutego. W mistrzostwach mają udział reprezentanci Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej.

W spotkaniu koszykówki żeńskiej juniorek Morawy pokonały Słowację 25:22 (17:13).

Rekord w najdłuższym utrzymaniu się na wodzie ustanowił Peruwiańczyk Alberto Zevallos, pozostając w wodzie przez 52 godziny i 11 minut, czym pobił dotychczasowy najlepszy wyczyn Argentynki Sugdena o 9 min.

Nowy rekord Republiki Estońskiej w rzucie oszczepem ustanowił na zawodach lekkoatletycznych w Odessie Estończyk Waldman uzyskując wynik 61,66 m.

Mistrzostwo Węgier w piłce wodnej zdobył zespół Domsa, przed zespołem Vassa.

Lista najlepszych tenisistów świata, ułożona przez Szwajcara Edgara wygląda następująco: 1. Patty (USA), 2. Sedgeman (Australia), 3. Larsen (USA), 4. Drobny (Egipt), Szwed Bergelin (pierwszy z Europejczyków sklasyfikowany został na dziesiątym miejscu. Lista europejska Edgara wygląda jak następuje: 1. Bergelin (Szwecja), 2. Johansson (Szwecja), 3. Von Cramm (Niemcy) 4. Nielsen (Dania), 5. Miltic (Jugosławia) 6. Davidsson (Szwecja), 7. Washer (Belgia), 8. Cucelli (Włochy), 9. Mottram (Anglia), 10. Destreman (Francja). Faktycznie wyniki przekroczyła jednak w wielu wypadkach lista Edgara.

Temisowo mistrzostwa świata zawodowców w grze pojedynczej dały tytuł Gonzalesowi (USA) a w grze podwójnej parze Gonzalesowi — Budge.

W mistrzostwach kolarskich juniorów, jakie odbyły się w Tbilisi, Dżondzilian ustanowił nowy rekord wszechziątkowy na 2000 m, uzyskując czas 2:39,3 min.

Murzyn La Beach na zawodach lekkoatletycznych w Panamie ustanowił rekord świata w biegu na 100 m, uzyskując czas 10,1 sek.

W lekkoatletycznych mistrzostwach Włoch Porto przebiegł 400 m w czasie 47,2. Filippo ustanowił nowy rekord w biegu na 400 m pl. — 51,8. Wicemistrz Europy w biegu na 100 m — Lecesse zajął drugie miejsce za Słodim, uzyskując zaledwie 10,8.

W międzynarodowym meczu lekkoatletycznym Francja pokonała Finlandię w stosunku 115:95 pkt.

Jimmy Fuchs, miotacz, który w przeciągu trzech tygodni pięciokrotnie poprawił rekord świata w pchnięciu kulą (17,79 m, 17,81 m, 17,91 m, 17,93 m, 17,95 m) ma możliwość — według oceny znawców — osiągnąć 18,30 m. Fuchs, który ma doskonałe warunki fizyczne, dysponuje olbrzymią, jak na swój wzrost i wagę szybkością i kilkakrotnie uzyskiwał już w biegu na 100 m czas 10,8 sek.

Dymitr Lukanow ustanowił nowy motocyklowy rekord Bulgarii, uzyskując przeciętną szybkość 153,402 km/godz.

Jungrova ustanowiła podczas propagandowych zawodów lekkoatletycznych w Zebzaku nowy rekord Czechosłowacji w rzucie dyskiem, uzyskując 46,03 a więc rezultat lepszy o 2,74 m od dawnego rekordu.

Kącik filatelistyczny

Wystawa znaczków pocztowych w Pradze

Czechosłowackie Tow. Filatelistów oraz Ministerstwo Poczty jak również Ministerstwo Oświaty i Informatyki organizują w Pradze wystawę znaczków pocztowych. Udział w wystawie zgłosił już: ZSRR, Chińska Republika Ludowa, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Polska, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Albania oraz Niemiecka Republika Demokratyczna. (w).

Poczta Republiki Harcerskiej

Dnia 4 czerwca br. we Wrocławiu na stał się uroczyste otwarcie Republiki Harcerskiej. Obywatelami jej była młodzież zorganizowana w ZHP. Posiadała ona własny rząd, koleją pocztę. Można w niej było załatwić wszystkie sprawy wchodzące w kompetencje poczty. Urząd dowała od 15 do 20. Kierownikiem był 13 letni Bohdan Dreszer. Korespondencja nadawana np. w Rep. Harcerskiej była kasowana specjalnym kasownikiem z hasłem „Gotowi do nauki i pracy” oraz znaczkiem ZHP z napisem „Czuwaj!” (JK).

Sport

Polska-CSR w zapasach 23 bm. w Gottwaldowie

WARSZAWA. Międzynarodowy mecz zapasniczy Polska-Czechosłowacja odbędzie się definitywnie 23 października w Gottwaldowie. Reprezentacja Polski wyjeżdża do CSR bezpośrednio z obozu kondycyjnego w Czerwińsku.

Pośmiertne odznaczenie Alfreda Smoczyka

WARSZAWA. W piątek 13 bm. w lokalu GKKF w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Antoniemu Smoczykowi — ojcu tragicznie zmarłego Alfreda Smoczyka, Krzyża Oficerskiego Odrodzenia Polski, przyznanego pośmiertnie Alfredowi Smoczykowi za wybitne zasługi położone w dziedzinie rozwoju i propagandy sportu polskiego.

W imieniu Prezydenta RP wręczenia za szczytnego odznaczenia dokonał przewodniczący GKKF poseł Motyka.

Na uroczystości obecni byli członkowie prezydium GKKF, przedstawiciele CWKS z przewodniczącym gen. Bordziłowskim na czele oraz przedstawiciele Zarządu PZM.

Poseł Motyka wręczając ojcu Alfreda Smoczyka wysokie odznaczenie, powiedział m. in.: „Tragicznie zmarły Alfred Smoczyk wykazał postawę godną sportowca i obywatela Polskiej Ludowej oraz wielki talent sportowy. Z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się o jego śmierci. Pragniemy przez uczczenie jego pamięci dać dowód jak bardzo Polska Ludowa ceni takich sportowców”.

W imieniu Polskiego Związku Motorowego i kolegów zmarłego przemówił przewodniczący PZM — Gdulewski.

Obecni złożyli ojcu zmarłego wyrazy serdecznego współczucia.

Maty Felieton

Kto mówi?

Graliśmy właśnie w preferansa i zapowiadało się, że przez Marchewka, który licytował „totusa”, leżeć będzie bez trzech — gdy zadryndał telefon.

— Wszelki duch Pana Boga chwali... — przeznal się radca Chrzaszcz a przez Marchewka chciał już rzucić karty, lecz na szczęście nie pozwolił mu się ten niecny zamiar, bo radca w porę przytrzymał go za rękę.

— Utnosłem się z miejsca i pomaszerałem do aparatu.

— Halo!

— Kto mówi? — zabrzmiało w słuchawce.

— Uśmiechnąłem się z zażenowaniem.

— Tu numer 55-66!

— Właśnie o ten numer chodzi! — poinformował mnie nieznanomy interesant. — Kto przy aparacie?

— Pardon... — szepnąłem. — Uprzednio chciałbym wiedzieć, z kim mam...

— Kto mówi, do diabła? — zaklął anonim.

— Numer 55-66... — wyjaśniłem łagodnie.

— Anonim trzasnął słuchawką.

Wróciłem do stołu. Okazało się, że przez Marchewka zdołał pozbyć się w jakiś tajemniczy sposób jednej karty i teraz żądał unieważnienia rozgrywki, twierdząc, że dostał za mało kart. Pokłóciliśmy się trochę w tej materii, po czym radca Chrzaszcz zapisał:

— Kto dzwonił?

— Wzruszyłem ramionami.

— Nie mam pojęcia! Nawymyślał mi i grzotną słuchawkę!

Radca popatrzył na prezesa, prezesa na radcę, a ja rozdałem karty. Właśnie licytował „9 pik” i nie uległo wątpliwości, że zobowiązania dotrzymam — gdy telefon zadryndał po raz drugi. Zerwałem się z krzesła.

— Kto mówi? — huknęło mi w ucho.

— Numer 55-66...

— To ja wiem, ale kto przy aparacie?

— Przepraszam... Z kim mam przyjemność?

— I znowu to samo.

— Psiakrew! — i bęc! słuchamka o widelki...

Wróciłem do stołu. Teraz dla odmiany mnie zginęła jedna karta, prawdopodobnie gwizdał ją przez Marchewka. Ponownie unieważniono rozgrywkę, pokłóciliśmy się żdziebko i radca rozdał karty.

— Totus w trefle! — krzyknął prezes.

— Wis! — zawolałem, bo miałem treflowego asa. W tym samym momencie zabrzączał telefon.

— Halo! — krzyknąłem w słuchawkę.

— Kto mówi? — zabrzmiało w odpowiedzi.

— Numer 55-66!

— A kto przy aparacie?

— Tym razem ja nie wytrzymałem nerwowo, nie anonim. Gruchnąłem słuchawką, że aż kurz poszedł z aparatu.

Wróciłem zdenerwowany do stołu, by przekonać się, że mój as treflowy zamienił się w waleta. Pokłóciliśmy się żdziebko i powiedziałem, że prezes jest szuler. Prezes obraził się bardzo, rzucił karty na stół i wyszedł z mieszkania. Na pamiętkę — albo przez omyłkę — zabrał z wieszaka futro radcy Chrzaszcz.

Chrzaszcz też się obraził i też wyszedł. Trudno. Bardo przykry preferansa.

A wszystko przez telefon, a właściwie przez osobników, którzy dzwoniąc pod wiadomy numer, żądają kategorycznie, by zakomunikować im, kto mówi, a nie uważają za stosowne podać swej godności.

Dlatego też apeluję do Was, o ludzie, korzystający z usług telefonu! nie konspirujcie się! Mówcie:

— Tu Hipcio Watroba, czy zastałem pana referenta?

Albo:

— Tu zakład pogrzebowy „Ostatnia Posługa”, chcieliśmy mówić z panem Mopsem!

Albo:

— Przy aparacie firma „Napoleon Płyś i synowie”. Poproszę pannę Franję!

Zapamiętajcie to sobie. Raz na zawsze. Tak bowiem nakazuje elementarne zasady demokratycznego „savoir-vivre”.

JUR

DZIŚ WSZYSCY NA TRASY Marszów Szlakami Zwycięstw
— PO SIŁY DO NAUKI, PRACY I WALKI O POKÓJ

PRACY POSZUKUJĄ
Technik dentystryczny — młodszy (zwolniony z wojska) poszukuje posady celem wydoskonalenia się. Oferty IKP Bydgoszcz „747”. (0747)

Fotograf — kwalifikowana sica — przyjmie pracę na bardzo dobrych warunkach. Poście — Resztanie „332307” Kluczborek, Śląsk Opolski. (1775-k)

SPRZEDAŻ
Pianino pierwszorzędne sprzedam. Oferty kierować do IKP Bydgoszcz „4999”. (4999)
Projektory kinowe właskośmowe — mikroskopy — fotoaparaty — cyrkle — sztopery — poleca, kupuje J. Pujdak, Łódź, Piotrkowska 83.

RADIO
Program na poniedziałek 16. X. 1950 roku.

5.10 Początek audycji. 5.13 Rezerwa. 15.30 Audycja filatelistyczna. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 gimnastyka. 6.15 Koncert orkiestry dętej. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.05 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.04 Koncert orkiestry dętej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Melodie z operetek Offenbacha. 12.30 Audycja dla wsi. 12.55 Na swojską nutę. 13.15 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna. 13.50 Muzyka. 14.00 Audycja ZNP. 14.10 Recital Józefa Smlidowicza. 14.30 Audycja szkolna dla klas V—VII. 15.20 dycji, hymn.

17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka ludowa. 17.45 Lekcja języka rosyjskiego. 17.55 Pieśni radzieckie. 19.00 Wszelchnica radziowa. 19.20 Ballady w wyk. Roberta Sauka. 19.45 Odpowiedzi fali 49. 19.55 Polska pieśń masowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert orkiestry wiozgi. Krakowskiej. 21.15 Nowe książki. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Szpak ptak wiosenny — fragment powieści. 22.20 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Formy muzyki symfonicznej. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN

Zafor powstał na chodniku, bo facelów aż trzech, ma dziś z sobą spraw bez liku... Dla przechodniów to pechl!

Nie ma rady na gadanie, więc bez względu na koszt, trzeba ponad ich głowami wybudować tu most!

A więc niechże ta nauka nie zabłądzi gdzie w las, trzeba sensu tutaj szukać i moralu z nim wraz!

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 300 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 1000 zł za 1 wiersz 2-lamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONA PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIACA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPLACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY WYDAWCA: SPOŁECZNA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.